15 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Hasło Łódzkie

DZIENNIK BEZPARTYJNY

Nr. 37 | Sobota, dnia 22-go października 1927 r. | Rok I

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-65. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu

Telefon redakcji nocnej 29. Sekretarjat czynny od godziny 3—6 po południu. Telefon redakcji nocnej 29

ś. † p.

Gustaw Daniłowski

WARSZAWA, 21.10. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Dziś w nocy po dłuższej chorobie zakończył życie ś. p. Gustaw Daniłowski.

*

Literatura polska opłakuje dziś stratę jednego z czołowych przedstawicieli. Po Żeromskim i Reymoncie schodzi do grobu wybitny przedstawiciel piśmiennictwa, jeden z plejady wielkich naszych przedwojennych pisarzy, bojownik walk o niepodległość i były żołnierz Legjonów — ś. p. Gustaw Daniłowski.

Gustaw Daniłowski urodził się w r. 1872 w Cywińsku w gubernji Kazańskiej, do szkół średnich uczęszczał w Warszawie, studja wyższe odbywał w instytucie technicznym w Charkowie.

Na przełomie 19-go i 20-go wieku wstąpił w szranki literackie i odtąd nieprzerwanie służył swem piórem piśmiennictwu polskiemu. Z dzieł jego wymienić należy: „Nemo" (1900), „Na wyspie" (1901), „Z minionych dni" (1902), „Dwa głosy" (1903), „Fragment pamiętnika" (1905), „Jaskółka" (1905), „W miłości i boju" (1910), „Marja Magdalena" (1911), „Lili" (1917), „Tętent" (1919).

Daniłowski od najwcześniejszych lat swej młodości był związany z ruchem niepodległościowym i działaczami politycznymi i społecznymi, przygotowującymi zbrojny czyn. Nietylko wielki swój talent literacki, swe słowo poetyckie, dar kształtowania postaci swej bujnej wyobraźni oddawał na usługi ruchu niepodległościowego — ale również i siebie samego, swą osobistość, pełną entuzjazmu i gotowości do czynu.

Generacja wielkich mistrzów pióra, która u schyłku minionego stulecia i w latach przedwojennych zagrzewała umysły, krzepiła serca, nieciła zapał i wolę przetrwania, pobudzała młodzież do najszlachetniejszych ideałów — zwolna ustępuje z widowni. Śmierć czyni tu swe okrutne szczerby lub też starość wytrąca pióro z ręki.

Jedna z najczystszych, najbezinteresowniejszych i wielce zasłużonych postaci tej generacji dziś zamknęła oczy na wieki.

Gustaw Daniłowski ma piękną kartę w literaturze i piękne pozostawia wspomnienie po sobie jako działacz społeczny, bojownik o wolność, żołnierz legjonowy.

Społeczeństwo traci w nim wybitnego obywatela - poetę.

Z głębokim smutkiem też podać musimy wiadomość, że ubywa z pośród nas w sile wieku, przedwcześnie, sterany trudem i biedą przedwojennego polskiego literata - działacza, sterany walką o niepodległość i trudami twórca „Jaskółki" i „Tętentu".

Dalsze gwarancje niewzruszalności kursu *złotego*

WARSZAWA, 21.10. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

W sobotę, t. j. w dniu 22 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady finansowej, która rozważać będzie projekt rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, normujący ustrój pieniężny w Polsce w związku z zaciągniętą pożyczką amerykańską i planem stabilizacyjnym.

Jak słychać, projekt ma na celu dalsze zagwarantowanie niewzruszalności kursu złotego.

Wytężona praca Rządu wieńczy dzieło

Minister Skarbu przygotował preliminarz budżetowy w terminie przewidzianym przez Konstytucję

Sejm ma być zwołany na sesję budżetową i o ile będzie rzetelnie pracował, to będzie miał możność rozpatrzenia i uchwalenia przedstawionego preliminarza budżetowego przy twórczej współpracy czynników rządowych

WARSZAWA, 21.10 (Tel. wł. „Hasła Ł.").

Ministerstwo skarbu *zakończyło już prace nad budżetem.*

W ciągu dnia dzisiejszego odbywały się w łonie *rządu ożywione narady nad preliminarzem.*

Kierujący pracami budżetowemi wiceminister *Grodyński, przyjęty był przez najwyższe czynniki*, które ze swej strony odbywały *konferencje z poszczególnymi ministrami resortowymi.*

Zdołaliśmy ustalić, iż budżet wynosić będzie łącznie *około 2,300 mil. złotych, a nie 3 miljardy*, jakby wynikało *z podsumowania budżetów*, złożonych przez *poszczególne resorty ministerjalne* dla siebie. Jest to rzeczą zresztą zwykłą, gdyż poszczególne ministerstwa nadsyłają do ministerstwa skarbu *preliminarze większe*, które podczas ostatecznych nad nimi narad zostają przez *ministerstwo skarbu* łącznie z prezydjum Rady Ministrów *redukowane w ten sposób, aby suma globalna nie przekraczała tej wysokości*, przy której *równowaga budżetowa jest w myśl zasad planu stabilizacyjnego absolutnie pewna.* Wobec zdecydowanej woli rządu gospodarowania przy *zrównoważonym budżecie*, szef rządu *dopilnował osobiście redukcji poszczególnych budżetów*, a ujęta ich łączna suma— jak to wyżej podaliśmy — *wynosi 2,300 milj. złotych.*

Rada Ministrów na posiedzeniu, jakie się miało odbyć dn. 20 b. m., a które zostało chwilowo odroczone, *ma zatwierdzić ostatecznie preliminarz z końcem b. m.*

Jednocześnie ze złożeniem go w kancelarji sejmowej ukazałby się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujący Sejm na sesję budżetową.

Jeżeli chodzi o stanowisko rządu wobec Sejmu, to sfery rządowe tak formułują swe stanowisko: O ile *Sejm ograniczy się do rzeczowej pracy nad budżetem, rząd współpracować będzie z nim zarówno na terenie komisji, jak i plenum.* Jeżeli natomiast Sejm wykorzysta zwołanie sesji *dla opozycyjnej demonstracji*, to niechybnie tymrazem, *chociażby już na kilka dni przed upływem kadencji, Sejm zostałby dekretem Prezydenta rozwiązany.*

Rzecz prosta, że o ile Sejm obecny nie ukończy prac budżetowych, co jest prawdopodobniejsze, to kontynuować je *będzie Sejm przyszły:*

Ponieważ budżet obecny *obowiązuje do 1 kwietnia 1928 r., przed Sejmem następnym stanęłoby wpierw zadanie przepracowania i uchwalenia preliminarza budżetowego na drugi kwartał*, a równolegle z tą pracą potoczyłyby się *prace nad całym budżetem.*

Rząd polski cieszy się zaufaniem opinji gospodarczej i politycznej Ameryki

Depesza gubernatora „Federal Reserve Bank" do posła polskiego w Waszyngtonie

N.-YORK, 21.10 (PAT). Emisja pożyczki polskiej spotkała się na rynku amerykańskim z pełnem powodzeniem, w którego rezultacie subskrypcja znacznie przewyższyła sumę 47 miljonów dolarów, ofiarowanych na rynku tutejszym z ogólnej sumy 72 miljony dolarów.

Dzięki temu znaczna cześć zapotrzebowań tutejszej publiczności *nie mogła być uwzględniona.*

Według opinji tutejszego świata finansowego subskrypcja ta jest dowodem *zaufania opinji amerykańskiej do polityki ogólnej i gospodarczej rządu polskiego*, które niewątpliwie znajdą swój wyraz we wzmorzonem zainteresowaniu inwestycyjnych kapitałów amerykańskich możliwościami lokaty w różnych dziedzinach polskiej przedsiębiorczości.

Jednym z dowodów sympatycznej oceny, z jaką spotkała się polska pożyczka, zwłaszcza ze względu na jej cel zasadniczy utrwalenia stabilizacji pieniądza polskiego, *jest depesza gubernatora „Federal Reserve Bank a/N. York" Stronga do posła polskiego w Waszyngtonie.*

Depesza ta brzmi:

„W mej depeszy pragnę dać wyraz moim powinszowaniom dla Polski oraz dla Pana. Jedną z najgłębszych krzywd, wyrządzonych przez wojnę, są cierpienia, wynikłe z pewnego zamętu w dziedzinie pieniądza, których ciężar spada na barki tych, którzy najmniej są zdolni do jego ponoszenia, a mianowicie, na barki ubogich oraz robotników. Obecnie każda niezamożna rodzina polska będzie wiedziała, że nie grozi jej już powtórzenie się tej klęski. Jestem przekonany, że świadomość oddania tej przysługi polskiemu narodowi będzie dla pana stałym źródłem najgłębszej radości i cieszę się tem powodzeniem'.

Co się stanie w najbliższym czasie z Sejmem i Senatem

WARSZAWA, 21.10 (Tel. wł. Hasł. Łódz.)

Wedle ostatnich wiadomości Rząd zamierza w terminie, przewidzianym przez Konstytucję, t. j. przed końcem października zwołać zwyczajną sesję budżetową i złożyć w odpowiednim czasie preliminaż budżetu. Ponieważ jednak mandaty obecnego Sejmu wygasają dn. 28 listopada, należy zgóry przewidzieć, że Sejm nasz w obecnym składzie nie będzie mógł załatwić uchwalenia budżetu. Prace bowiem parlamentarne nad budżetem wymagają paromiesięcznej wytężonej pracy poszczególnych komisyj i pełnego Sejmu. Do 28 listopada nie mógłby więc być zakończony okres rozpatrzenia budżetu i uchwalenia go przez Izby Ustawodawcze.

Projekt polskiej ustawy budowlanej

WARSZAWA, 21.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Na całym szeregu konferencji międzyministerjalnych został opracowany projekt polskiej ustawy budowlanej. Ministerstwo robót publicznych zajmuje się obecnie ostatecznem ustaleniem tekstu projektu, poczem w najbliższych dniach projekt ustawy zostanie przesłany do Rady prawniczej przy prezydjum Rady Ministrów.

BUDZENIE SIĘ DO WSPÓLNEGO CZYNU

wszystkich sił twórczych społeczeństwa polskiego

Depesze przyniosły nową wiadomość, że we środę, dnia 19 b. m., odbył się w Jabłonowie, pow. kopyczynieckim w województwie tarnopolskim, w majątku p. Jana Choińskiego - Dzieduszyckiego zjazd ziemian ze Wschodniej Małopolski, którzy po dyskusji uchwalili jednomyślnie następującą deklarację:

„Zebrani dnia 19 października 1927 roku w Jabłonowie, ziemianie wschodniej Małopolski oświadczają się:

1) za koniecznością wzięcia zorganizowanego udziału w życiu politycznem i gospodarczem państwa,

2) stworzenie jednolitego frontu ziemiaństwa i elementów zachowawczych na gruncie zupełnego zaufania do zamierzeń Marszałka Piłsudskiego, potępiają zaś poczynania tych polityków, którzy niecą niechęć i nieufność do rządu Marszałka Piłsudskiego, utrudniają konsolidację elementów zachowawczych, starając się poróżnić ugrupowania ziemiańskie i zachowawcze i współdziałając przez to w stwarzaniu zamętu przeciwpaństwowego".

* * *

Na odbytem zebraniu plenarnem klubu stronnictwa „Piast" pod przewodnictwem prezesa Wincentego Witosa na ogólną liczbę 30-u obecnych posłów i senatorów 18-u wypowiedziało się stanowczo za podjęciem współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego, który, jak się wyraził sędziwy działacz ludowy, Bojko, i senator Szredniawski, pracu je wybitnie dla dobra chłopa polskiego, zaledwie zaś 12-u z p. Kiernikiem na czele broniło stanowiska swego prezesa. Wreszcie po długiej i burzliwej dyskusji ze strony większości wysunięto wniosek, aby Wincenty Witos zrzekł się prezesury stronnictwa, wyjechał na lat parę do Ameryki i w ten sposób uchronił stronnictwo „Piasta" od rozbicia i zagłady.

* * *

Ze strony wielu towarzyszów pracy w okresie niewoli i zwolenników ideologji Marszałka Piłsudskiego, zamykającej się w lapidarnem ujęciu, że Polska musi być wielkiem mocarstwem, opierając się o wytężoną pracę własnych obywateli, których wszystkie wysiłki mózgu i mięśni muszą być poświęcone państwu, dalej, że taka Polska, podejmując tradycję najpiękniejszych zasad wypracowanej wiekami demokracji, ma je rozwinąć w piękny kwiat wolności wszystkich obywateli, żyjących w zgodnej harmonji dla dobra własnej ojczyzny i przysparzania wszelakich dóbr całej ludzkości, ze strony właśnie tak zwanego „obozu niepodległościowego" wyszła inicjatywa przed dwoma tygodniami, aby skupić się i skonsolidować dla podjęcia i prowadzenia nadal twórczej pracy nad utrwaleniem mocarstwowego znaczenia Polski.

* * *

Nawet ze strony Polskiej Partji Socjalistycznej, co poważniejsi i zasłużeńsi bojownicy o wolność Ojczyzny i dobro robotnika, niezapomniani towarzysze pracy i myśli o szczęściu Polski Marszałka Piłsudskiego, zajęli zdecydowane stanowisko niepoddawania się zawrotnej doktrynie walki klasowej, a podtrzymania rządu Marszałka Piłsudskiego w jego dotychczasowych zamierzeniach i pracach, które z każdym dniem wyprowadzają nawę Państwa Polskiego na spokojniejsze fale rozhukanego żywiołu powojennego doktrynerstwa i rozpętania wszelkich hamulców moralnych.

* * *

Pomorski Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków, obejmujący 21 powiatów pomorskich i 10 powiatów poznańskich, liczący zgórą 40 tys. członków w 503 towarzystwach, zgłosił przed tygodniem adres hołdowniczy p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu. Specjalna delegacja tego związku z komendantem Bernarczykiem, redaktorem Teską i sekretarzem Edmundem Baranowskim, ma być przyjęta na uroczystej audjencji przez najwyższych dostojników państwa, którym ma osobiście ten adres doręczyć.

* * *

A przedtem odbyte zjazdy ziemiaństwa w prastarym zamku nieświeżskim Radziwiłłów, w magnackiej fortalicji Potockich - Dzikowie, dalej zjazdy w Poznańskiem... Niema tygodnia, żeby po większych lub mniejszych miastach nie odbyły się jakieś zgromadzenia poszczególnych stronnictw politycznych, czy organizacyj gospodarczych, lub społecznych, na którychby nie zapadły doniosłe uchwały i rezolucje, nakazujące człon kom i stowarzyszonym wytężoną pracę nad montowaniem warsztatów, zaprzestanie walk partyjnych i nawoływanie do współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

* * *

Nawet mniejszości narodowe zrozumiały w większości swojej, że opozycja na dłuższą metę w pracy państwowej do czynnika ładu i porządku staje się niemożliwą i kopie grób dla własnych aspiracyj i dążności. To też pod wpływem pewnych posunięć liberalniejszych w dziedzinie potrzeb kulturalnych mniejszości narodowych, szczególniej słowiańskich, skupionych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej daje się odczuwać wśród nich zasadnicze odprężenie i lojalność dla współpracy z rządem polskim. Jest to szczególnie ważne na naszych południowo-wschodnich ziemiach okrainnych, gdzie wroga nam agitacja bolszewicka i niemiecka chciałyby stworzyć stałą irredentę, jest to niemniej ważne dla naszych ziem wschodnich, gdzie nieoględna polityka dotychczasowych rządów powodowała łączenie się wszystkich mniejszości narodowych do wspólnej akcji wrogiej przeciwko państwowości polskiej, czego był jasny dowód w utworzeniu wspólnej listy Nr. 16 kandydatów na posłów do Izb Ustawodawczych, na którą to listę nawet głosowali nieuświadomieni, a zaagitowani chłopi polscy...

Przez cały kraj od zachodu na wschód i od północy na południe idzie wielka fala uświadomienia narodowego i społecznego, budzi się świadomość poczucia swojej godności narodowej, dojrzewa głęboka prawda, że każdy obywatel ma prawo myśleć, zabiegać i pracować dla dobra własnego warsztatu, dla szczęścia ukochanej i odrodzonej Ojczyzny. Coraz większe zastępy obywateli polskich pod wpływem dobroczynnych faktów życia codziennego zdają się rozumieć, że własny rząd po latach niewoli i upadku—to owo wielkie szczęście, które pielęgnować, podtrzymywać radą i ramieniem, i otaczać miłością należy, jak matka własne dziecię.

Trzeba raz już przeciąć wrzód na naszej granicy północnej

Druga prowokacyjna nota Litwy do Ligi Narodów

powinna być już ostatnim aktem oskarżenia samego Kowna

WARSZAWA, 21.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Donoszą tutaj z Berlina, że prasa niemiecka ogłasza następującą wiadomość:

„Rząd litewski, który przed paru dniami wysłał do Ligi Narodów protest przeciw represjom polskim na Wileńszczyźnie, wysłał obecnie drugą skargę do Ligi Narodów, w której na podstawie art. 11 paktu Ligi Narodów podnosi zażalenie, jakoby Polska żywiła wrogie zamiary przeciw istnieniu państwa litewskiego. Rząd litewski prosi Radę Ligi Narodów o zajęcie się tą sprawą w czasie grudniowej sesji".

Artykuł 11 paktu Ligi przyznaje każdemu członkowi Ligi prawo zwrócenia uwagi Rady Ligi, względnie zgromadzenia, na każdy szczegół, który „dotyczy stosunków międzynarodowych i w konsekwencji może zagrozić pokojowi, albo zgodzie pomiędzy narodami".

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że prasa niemiecka, a nie prasa genewska, wychodząca w miejscu urzędowania Ligi Narodów, donosi o tej nowej nocie litewskiej. Dowodzi to jasno, że pomysł wysłania tej noty wyszedł od Niemców, którzy chcą za wszelką cenę wytoczenia w całej rozciągłości na sesji grudniowej sprawy stosunków polsko-litewskich.

Z naszej strony należałoby życzyć, aby wreszcie cała ta sprawa znalazła się rzeczywiście na porządku dziennym najbliższego zebrania Ligi Narodów i aby wkońcu położono kres stałym napaściom ze strony Kowna, posyacającym ciągły niepokój na naszej granicy północnej.

(Prawdopodobnie inicjatorzy zaszachowania Polski na terenie Ligi Narodów sprawą kowieńszczyzny obawiali się, że pierwsza nota prowokacyjna pana Waldemarasa może się właściwie nie znaleźć na porządku dziennym sesji grudniowej. Istnieje bowiem następująca procedura przy załatwianiu skarg, wniesionych do Ligi Narodów: Generalny sekretarz Ligi przesyła otrzymaną skargę członkom Rady, a urzędujący przewodniczący Rady, — obecnie p. Villegas (Chile) — wzywa dwuch członków Rady do wspólnego zbadania, czy odnośna skarga nadaje się do przedłożenia jej w sposób urzędowy Radzie Ligi Narodów. Wobec jawnych nonsensów, zawartych w pierwszej nocie litewskiej o ucisku na Wileńszczyźnie, osąd tej komisji wypadłby prawdopodobnie ujemnie. Natomiast w stosunku do skarg, opartych o art. 11 paktu możliwość usunięcia ich z pod obrad Ligi jest znacznie mniejsza. Przyp. Red.)

Prowokacje kowieńskie nie ustają

WARSZAWA, 21.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Donoszą tu z Wilna, że na Litwie i na pograniczu Polski kursują specjalne kartki korespondencyjne, wydane dla celów agitacyjnych przez związek szaulisów.

Kartka przedstawia mapę Litwy wraz z Wileńszczyzną, otoczoną czarną obwódką. Pod tem umieszczony jest w języku angielskim, francuskim i litewskim tekst następujący:

„W żałobie i smutku znajdować się musi Litwa z powodu swej stolicy, Wilna, zagrabionego w r. 1920 przez Polskę. Dźwiga ono wciąż na sobie ciężkie jarzmo okrutnej okupacji, oczekując szczęśliwej godziny wyzwolenia".

Odwrotna strona kartki korespondencyjnej przeznaczona jest do pisania.

Związek szaulisów, przy poparciu rządu kowieńskiego, zmusza kupców, by te prowokacyjne kartki utrzymywali na składzie i zaleca publiczności, by w drobnej korespondencji zagranicznej posługiwała się tym bezmyślnym systemem propagandy sprawy wileńskiej.

Na przewodzie sądowym udowodniono, że

Szwarcbard był na służbie Sowietów

PARYŻ, 21.10 (PAT). Na wczorajszej rozprawie w procesie Szwarcbarda prokurator przedstawił listy Dubrowskiego, byłego komisarza sowieckiego, stwierdzające, że Szwarcbard *był na służbie Sowietów*, które komunikowały się z nim za pośrednictwem znanego bojowca komunistycznego Wołodina.

Prokurator przedstawia następnie listy otrzymane od pułkownika Budakowa, zamieszkującego w Kaliszu, stwierdzające że nigdy w żadnem mieście, gdzie stacjonowały wojska ukraińskie, *nie było gwałtów na ludności żydowskiej*.

Ataman Symoszenko, za dopuszczenie do gwałtów był oddany pod sąd i skazany na karę śmierci.

Na żądanie obrony zeznaje profesor College de France Langerin, wiceprezes Ligi Praw Człowieka, wyrażając opinję, że odpowiedzialność za pogromy na Ukrainie spada na Petlurę.

Hijeny polityczne żerują na głupocie tłumu

Demonstracja na cześć zabójcy

atamana Petlury w Palestynie

WARSZAWA, 21.10 (Tel. wł. „Hasła Ł.").

Donoszą z Londynu, że w palestyńskiem mieście Tel-Aviv żydzi zorganizowali wielką demonstrację na rzecz stającego obecnie przed sądem w Paryżu mordercy Petlury Szwarcbarda. W demonstracji wzięło udział 10.000 żydów. W pochodzie demonstracyjnym nieśli żydzi torę.

Przeciw podwyżce cen chleba w miastach

WARSZAWA, 21.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Związek spółdzielni spożywców Rzeczypospolitej przystąpił na własną rękę do gromadzenia rezerw zbożowych, ażeby przy ich pomocy przeciwdziałać wszelkiej podwyżce cen chleba w miastach.

Rokowania z strajkującymi górnikami

nie przyniosły żadnego rezultatu

BERLIN, 21.10 (PAT). Rokowania w sprawie strajku węglowego trwały dzisiaj przez cały dzień bez skutku. Rozjemcza wydała wobec tego wieczorem orzeczenie rozjemcze, podwyższające płace górników o 60 fenigów od szychty, gdy górnicy żądali 80 fen. Przewidziana w orzeczeniu podwyżka nowej regulacji płac ma obowiązywać do dn. 31 sierpnia 1928 r. Obie strony, t. zn. związek zawodowy i właściciele kopalń mają się wypowiedzieć, czy przyjmują to orzeczenie do jutra, do godz. 4 po poł. Jeżeli którakolwiek ze stron nie przyjmie tego orzeczenia, to minister pracy ogłosi powyższe orzeczenie za obowiązujące.

Po wyjeździe Rakowskiego z Paryża

Briand — mistrz nad mistrze w polityce wewnętrznej

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Paryż, w październiku 1927 r.

Żądaniu Cziczerina stało się zadość: Briand postawił kropkę nad i, wyłuszczając powody, dla których ambasador Rakowski nie może już być uważany za „persona grata" na Quai d'Orsay. Nota wręczona przez ambasadora Herbette'a, stwierdzała w końcowym ustępie z naciskiem, iż ewentualność zerwania stosunków nie była ani razu brana pod uwagę. Briand jest prawdziwym mistrzem w polityce nietylko zewnętrznej, ale i wewnętrznej, skorzystał tedy ze sposobności i postawił aż dwie naraz kropki nad owem i — po jednej dla każdego odłamu opinji publicznej we Francji. Prawicy rzucono na pastwę osobę niedyplomatycznego dyplomaty sowieckiego, lewicy przyrzeczono prowadzić w dalszym ciągu układy z bolszewikami.

Pozornie opierając się na t. zw. „głosach prasy" można odnieść wrażenie, że Briand przeliczył się tym razem w swojej grze finezyjskiej. Prawy kraniec zapowiada wcale niedwuznacznie, iż nie myśli nawet zadowolnić się takim tryumfem połowicznym i ślubuje dopóty nie zawieszać walki bezwzględnej, dopóki nie osiągnie celu ostatecznego: zerwania z Sowietami. Publicyści zaś bardzo lewego obozu widzą w postępowaniu rządu wyraźne uleganie wpływom reakcji i konsekwentne zmierzanie ku pójściu śladami kon serwatywnego gabinetu angielskiego. Nacjonalistom nie wystarcza już przymusowe odwołanie ambasadora Rakowskiego, i dlatego w kilku jednocześnie pismach tutejszych poczęta została kampanja przeciwko p. Piatakowowi, naczelnemu kierownikowi sowieckiej misji handlowej w Paryżu. Ponieważ poczęły krążyć słuchy o ewentualnym powierzeniu mu funkcji chare d'affaires ad interim, przeto pojawiły się bezzwłocznie artykuły przypominające, iż p. Piatakow nie zawahał się również podpisać tego manifestu, który był pierwszą bezpośrednią przyczyną „afery Rakowskiego". I on więc powinien opuścić Paryż. Atak ten jest dla Moskwy o tyle niebezpieczny, iż faktycznie niema w obecnej chwi li odpowiednich kandydatów na stanowisko następcy lub choćby zastępcy Rakowskiego. Uzyskany na Quai d'Orsay agrément dla Joffego czy Karachana napotka nieprzezwyciężone trudności, gdyż pierwszy ma na sumieniu Traktat w Brześciu Litewskim, drugi zaś upamiętnił się swojemi intrygami w Chinach. Kamieniewa nazwisko widnieje na „manifeście", Krestinski nie chce porzucić Berlina, Dawtjan, pierwszy radca paryskiej ambasady otrzymał już nominację na posła w Teheranie, etc.

Niemniej przesadną gorliwością i brakiem logicznej rzeczowości nacechowane są gwałtowne wystąpienia prosowieckich publicystów, powtarzające z godną lepszej sprawy wytrwałością, iż wyjazd ambasadora Rakowskiego oznacza najzupełniejsze i nieuniknione fiasco pertraktacyj ekonomiczno - politycznych. Wmawiają oni bowiem swoim czytelnikom, że dyplomata ów był jedynym wogóle człowiekiem, zdolnym pomyślnie wywiązać się z tak trudnej i drażliwej misji. O dojściu więc do porozumienia pomiędzy Paryżem a Moskwą nie można było nawet marzyć, gdyby pan Rakowski, który jest zwykłym śmiertelnikiem, padł ofiarą katastrofy lotniczej, jak np. ambasador niemiecki von Maltzan, przed podpisaniem jeszcze słynnego manifestu! Niewątpliwie, pan Rakowski posiadał kwalifikacje na prowadzenie układów z senatorem de Monzie, swoim kolegą uniwersyteckim i przewodniczącym delegacji francuskiej. Ale nie należy oddawać swoim przyjaciołom iście niedźwiedziej przysługi uzależniając wynik pertraktacyj od powodze nia pana Rakowskiego w karjerze dyplomatycznej.

Nie, powodów takiego zacietrzewienia obustronnego — w dużej mierze, nawiasem mówiąc, symulowanego — szukać trzeba w dziedzinie polityki wewnętrznej, mianowicie — pamiętać, że... wybory za pasem. Blok centro - prawicowy, kształtujący się pod hasłem wspólnej walki z komunizmem, posługuje się „aferą Rakowskiego", jako świetnym argumentem. Kartel lewicowy, odżegnywujący się wprawdzie od komunistów, wyzyskuje również „aferę Rakowskiego", by prze konać miljonowe rzesze posiadaczy rosyjskich papierów wartościowych, iż jedynie radykałowie zdołają wywindykować dla nich choć część miljardowych sum, prawica bowiem dąży otwarcie do zerwania z Moskwą koniecznem przeto jest zapewnienie lewicowej większości w Izbie Deputowanych. Gdzie dwuch się kłóci, tam trzeci korzysta — Briand w tych warunkach, o wiele spokojniej prowadzić będzie mógł układy z Sowietami...

Z. Kl.

Centralny komitet Polaków we Francji

Z inicjatywy „Wiarusa Polskiego", jednego z organów wychodźctwa polskiego we Francji, zorganizowany został w ubiegłym miesiącu w Donai zjazd delegatów polskich z kilkudziesięciu miejscowości we Francji. Na zjeździe tym został powołany do życia „Centralny Komitet Polaków", który pragnie stać się naczelną reprezentacją wychodźctwa polskiego we Francji. Czy się to uda, przesądzać w tej chwili byłoby przedwczesne. Niestety, już na zjeździe inauguracyjnym do nowej organizacji, skądinąd niewątpliwie potrzebnej, wdarły się pierwiastki partyjno - polityczne. O ile one usunięte nie będą, inicjatywa utworzenia zrzeszenia, łączącego wszystkich Polaków we Francji bez względu na ich przekonania polityczne, spali oczywiście na panewce. Byłoby to smutnem świadectwem rozbicia wychodźctwa polskiego nawet w dziedzinie spraw materjalnych i kulturalnych, zgoła od polityki partyjnej niezależnych.

Po zamknięciu międzynarodowej wystawy zdobnictwa książkowego

Udział Polski

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Lipsk, w październiku 1927 r.

Akt zamknięcia wystawy zdobnictwa książkowego (wystawa trwała 18 tygodni) odbył się niezwykle uroczyście. Zebrali się komisarze poszczególnych działów zagranicznych, prawie wszyscy dyrektorowie muzeów i wielkich bibljotek niemieckich, oraz wielka ilość artystów grafików. Uroczystość zagaił prezes wystawy, prof. Hugo Steiner-Prag przemówieniem, obrazującem cały przebieg tego wielkiego przedsięwzięcia artystycznego. Nie, podkreślił znaczenie wystawy dla rozwoju książki, zaznaczając, że wspaniały rezultat, może optymistyczne nastroić wszystkich miłośników dobrej i pięknej książki, któ rej okres upadku się kończy, a rozpoczyna nowa era rozwoju. Następnie nadburmistrz Lipska podziękował organizatorom wystawy a specjalnie prezesowi prof. Steinerowi-Prag, i wręczył mu piękny puhar z kryształu, rzeźbiony przez znanego artystę Stuttgarskiego, Eiffa, puhar, na którym uwiecznione zostały herby wszystkich 19-tu państw, biorących udział w wystawie, w tem b. pięknie narysowany orzeł polski, portret Steinera, oraz herb Lipska.

Upoważniony przez komisarzy zagranicznych, w imieniu reprezentowanych na wystawie 19-tu państw przemówił po francusku i niemiecku komisarz działu polskiego p. Jakób Mortkowicz. Podniósł on niezwykłą doniosłość tej wspaniałej realizacji i solidarnych wysiłków sfer intelektualnych i artystycznych prawie całego świata.

Podczas bankietu komisarz działu polskiego p. Mortkowicz zabrał głos powtórnie; tym razem mówił o znaczeniu książki w dzie jach narodu polskiego. Podzielony na trzy zabory naród polski, żył przez sto lat przeszło pod trzema różnymi rządami politycznemi, zmuszony do korzystania z trzech różnych systemów gospodarczych, wychowując młodzież w trzech różnych szkołach, w których nawet po polsku rozmawiać nie wolno było. Jedynie książka polska, jako materjalizacja ducha polskiego i kultury polskiej, nie uznawała granic i, poimmo srożenia się cenzury, potrafiła wzniecać i rozwijać w mło dych pokoleniach ducha niepodległości i dążenie do wolności. Nie może mówca przy tej okazji nie wspomnieć o wdzięczności, jaką polacy żywią wobec Lipska i wielkiego wydawcy lipskiego, Brockhausa, który w okresie największego srożenia się cenzury rosyjskiej stworzył w Lipsku wielką bibliotekę klasyków polskich, obejmującą dzieła wszyst kich naszych wielkich pisarzy, tych romantyków, którzy zawsze służyli idei niepodległości Polski i wolności ludów. Za pomyślność miasta Lipska i rozwój dobrej, pięknej książki, krzewiącej te wielkie hasła, wzniósł p. Mortkowicz kielich w ręce nadkomisarza Lipska.

„Vereinigung deutscher Buchkünstler", największa w Niemczech organizacja, łącząca grafików i artystów zdobnictwa książkowego, na walnem zgromadzeniu odbytem z okazji wystawy, mianowała jako członków korespondentów, czterech Polaków, mianowicie: Wł Skoczylasa, Zygmunta Kamińskiego, Zofję Stryjeńską i Jakóba Mortkowicza.

W książce pamiątkowej, która ukaże się z okazji wystawy, Polska będzie bardzo poważnie uwzględniona. Powstaje międzynarodowe archiwum zdobnictwa książkowego, które odegra rolę stałego łącznika między artystami wszystkich krajów kulturalnych.

Oliver Simon w Londynie przystępuje do monumentalnego wydawnictwa „The Printing art. of to day" (Współczesna sztuka drukarska), w 2-ch tomach (n. b. Ameryka zamówiła 1000 egzemplarzy tego dzieła). Tom pierwszy będzie poświęcony Ameryce i Anglji. Dr. Rodenberg, kustosz działu wydawnictw ozdobnych największej bibljoteki niemieckiej, Deutsche Bücherei w Lipsku, opracowuje tom drugi, poświęcony krajom europejskim. Polska będzie bardzo poważnie uwzględniona w tem wydawnictwie. Komisarz polski dostarczył już dr. Rodenbergowi materjałów odnośnych.

Największe muzeum drukarskie na świecie, muzeum Gutenberga w Moguncji dział wydawnictw ozdobnych „Deutsche Bücherei" w Lipsku, Bibljoteka w Monachjum, oraz państwowa bibljoteka artysty czna w Berlinie zakładają sekcje polskie.

G. H.

Odgrodzeni od świata...

Życie skazańców francuskich w Cayenne

Sądząc według normalnych więzień europejskich, możnaby wyobrażać sobie francuską Cayenne jako miejscowość otoczoną wysokim murem i bramami, zamkniętemi na cztery spusty. Nie jest tak bynajmniej. Skazańcy pracują na wolnem powietrzu. Dokoła nich, w nieskończoność ciągną się lasy. Zdawałoby się, że nic niema łatwiejszego, jak uciec stamtąd. Często też zdarzają się próby ucieczek, skierowanych zawsze w głąb lasów. Skazańcy nie zdają sobie sprawy z tego, że lasy te stanowią lepszą straż, niż najwyższe mury świata. Są nie do przebycia. Pełno w nich jadowitych wężów, pełno dzikich zwierząt i rozmaitego gatunku insektów, których ukłucie sprowadza chorobę, a nawet śmierć i których bzykanie jest prawie ogłuszające. Dziewicze te lasy przebyć można tylko przy silnej eskorcie i przy pomocy doświadczonych przewodników. Karawana musi być zaopatrzona w broń palną, namioty siatki ochronne przeciw komarom, lekarstwa i żywność. Wilgotny upał panujący w lesie działa deprymująco i odbiera siły.

Wyobraźmy sobie teraz skazańca uciekającego bez broni, bez przewodnika i żywności. Na stu uciekinierów, dziewięćdziesięciu pięciu ginie ze zmęczenia, zatruci jagodami, które zrywają dla ugaszenia pragnienia, ukąszeni przez węża, lub napadnięci przez dzikie zwierzęta. Niektórym udaje się powrócić do kolonji. Wolą oni najcięższą karę za ucieczkę, niż straszną śmierć w lesie. Rzadkie są wypadki, że uda się komuś dotrzeć do rzeki Maroni, dzielącej Guyanę francuską od holenderskiej. Lecz zdawałoby się znowu, że dość przepłynąć przez rzekę, a z tamtej stro ny— wolność! Nic podobnego. Na granicy holenderskiej ogłoszone są premje dla tych, którzy schwytają przestępcę. Premje te w wysokości 10 franków stanowią ponętną zdo bycz dla tubylców, którzy z zapałem wspomagają policję kolońską. Za skazańca schwy tanego na morzu, płaci się 50 franków.

Skazańcy wstają o 3-ej lub 4-ej rano, stosownie do pory roku. Na śniadanie dostają filiżankę czarnej kawy i natychmiast wyruszają do pracy, która polega na ścinaniu drzew, o kilka kilometrów od kolonji. Praca trwa przez cały dzień, w upale, z krótką przerwą w południe. Wracają o zachodzie słońca. Wieczorny posiłek służy im za obiad i kolację. Za posłanie — sienniki, niczem nie okryte, na których śpią jednak twardo, znużeni całodziennym wysiłkiem.

Przez strażników traktowani są jak niebezpieczne zwierzęta. Każdy ze strażników ma przy sobie nabity rewolwer. Przy najmniejszym oporze, wybuchu złości lub próbie ucieczki — strzelają.

Czasem jednak więźniowie mają i rozrywkę. W wielkie święta, gdy niema roboty, zabawiają się odgrywaniem sztuk teatralnych, przeważnie dramatycznych. Role kobiece przejmują młodzi skazańcy. Nieraz znajdują się między nimi prawdziwe talenty. Kostjumy i peruki, bardzo zresztą prymitywne, robią sami. Przedstawieniom tym przyglądają się więźniowie, strażnicy z rodzinami i przed stawiciele władzy. Oklasków nie słyszy się nigdy... Skazańcy nie są uważani za ludzi.



W ubiegłym tygodniu miał miejsce na Dworcu Centralnym w Paryżu okropny wypadek, a mianowicie pociąg pośpieszny wjechał całą siłą pary w gmach dworca. Maszynista, palacz i 8 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Śmiały napad bandytów

na pociąg w Meksyku

LONDYN, 21.10 (ATE). W pobliżu miejscowości San Louis Potosi w Meksyku, dokonano śmiałego napadu bandyckiego na pociąg, w którym jechała rodzina prezydenta Callesa. Bandyci wysadzili dynamitem tor kolejowy i ostrzelali pociąg ogniem karabinów. Zabito 8 pasażerów, raniono kilkunastu. Łupem bandytów stało się 50,000 dolarów. Nikt z rodziny prezydenta Callesa nie odniósł szkody. Bandyci uciekli bez przeszkód. Drugi napad bandycki wydarzył się pod Nayarti, gdzie uzbrojona banda napadła na transport pieniędzy konwojowany przez żołnierzy. Bandyci zabili 4 strażników, zrabowali worek pocztowy i kilka tysięcy dolarów. Napastnicy zdołali umknąć.

LONDYN, 21.10 (ATE). Bandyci meksykańscy uprowadzili obywatela angielskiego, dyrektora wielkiego towarzystwa budowlanego. Rodzina otrzymała list żądający okupu 10,000 dalrów, grożąc rozstrzelaniem jeńca, jeżeli w ciągu 5 dni okup nie będzie złożony w omówionem miejscu. Poseł angielski zwrócił się do rządu meksykańskiego o interwencję.

KRONIKA

Sobota, 22 października, Korduli i Alodji P.
Niedziela, 23 października, Seweryna i Romana.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Panna Flute".
Teatr Popularny — „Mąż z loterji".
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa Prac Wlastimila Hofmana.

KINA:

Miejski Kinematograf Oświatowy—Ben Hur.
„Apollo" — Postrach Texasu.
„Casino" — W spelunkach Algieru.
„Czary" — Ojcowie i dzieci.
„Corso" — Djabelski jeździec.
„Imperial" — W krytycznej chwili.
2) Z pamiętnika sędziego śledczego.
„Luna" — Teatr art.-lit. „Gong".
„Nowości" — Lot naokoło świata.
„Odeon" — Kobieta i bat.
„Resursa" — „Białe noce".
Splendid — Car Iwan Groźny.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych — Nowoczesna Dubarry.
Grand-Kino — Miraż. Występy taneczno-kabaretowe.

——oo——

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 22 października dyżurują następujące apteki: L. Pawiowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza Nr. 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Zebrania kontrolne rezerwistów

Biuro Wojskowo-Policyjne Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 24 października r. b., winni się stawić do zebrań kontrolnych następujący szeregowi i pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1901, 1899 i 1887 oraz ci z roczników od 1890 do 1898 włącznie, którzy w latach 1925 i 1926 byli zobowiązani do zebrań kontrolnych, lecz z jakichkolwiek powodów obowiązku tego dotychczas nie spełnili.

Zamieszkali na terenie P. K. U. Łódź-Miasto I (Komisarjaty Pol. Państw. II, III, V, VIII, IX i XI): rocznik 1887 o nazwiskach na litery L i Ł — w lokalu przy ul. Leszno Nr. 7/9 (koszary 28 p. Strz. Kan.), rocznik 1899 o nazwiskach na litery H i Ch — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej Nr. 62 (koszary 31 p. p.).

Z przynależnych do P. K. U. Łódź-Miasto II — zamieszkali na terenie komisarjatu VII: rocznik 1887 o nazwiskach na litery R do Z — w lokalu przy ul. Leszno Nr. 7/9 (koszary 28 p. Strz. Kan.); zamieszkali na terenie komisarjatu IV: rocznik 1899 o nazwiskach na litery R do Z — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej Nr. 81 (koszary 4 Baonu Sanitarnego).

Zebrania kontrolne zaczynają się o godz .9 rano. Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi.

Z życia polskiej młodzieży rzemieślniczej

Dnia 23 października rb. w lokalu „Resursy" ul. Kilińskiego 123 o godz. 9.30 rano odbędzie się pierwsze zebranie b. członków „Stowarzyszenia Młodzieży Rzemieślniczej im. Stanisława Staszica".

Na posiedzeniu tem wybrany zostanie Komitet organizacyjny młodzieży rzemieślniczej przy „Resursie".

Obecność wszystkich b. członków Stowarzyszenia wobec ważności spraw, konieczna.

Co usłyszymy dziś przez radjo

PROGRAM WARSZAWSKI
na dzień 22 października.

WARSZAWA, 1111 m.

Godz. 10.20—10.30: Transmisja z Poznania. Uroczysty obchód 10-lecia powstania i działalności Związku Miast Polskich. Posiedzenie plenarne w auli Uniwersytetu Poznańskiego. — 12.30: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT, oraz nad program. — 15.00: Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, PAT, oraz nad program. — 15.20—16.00: Przerwa. — 16.00—16.25: Odczyt p. t. „10 lat szkolnictwa zawodowego w Polsce" (Dział „Pedagogika i szkolnictwo") — wygłosi wizyt. Marja Zaborowska. — 16.25—16.40: Nad program, komunikty. — 16.40— 17.05: Odczyt p. t. „O znęcaniu się nad zwierzętami" — wygłosi p. Helena Wiercińska, sekretarka Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt. — 17.05—17.20: Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. Henryk Mościcki. — 17.20—17.45: „Księga ubogich" i „Mój świat" — Kasprowicza (Cykl o twórczości Kasprowicza z działu „Literatura polska") — wygłosi dr. Konrad Górski. — 17.45—18.15: Program dla młodzieży — wypowie p. Ewa Kunina. — 18.15—19.00: Koncert popołudniowy dla młodzieży. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, 14-letni Władzio Wochniak (skrzypce) i prof. Jerzy Lefeld (akompanjament). I. 1. a) Mozart: Marsz turecki, b) Haydn: Symfonja dziecięca; 1) Allegro, 2) Menutto, 3) Finale — wykona orkiestra, 2. a) Neruda: Kołysanka, b) Keisler: „Piękny rozmaryn" walc, c) Schubert: Pszczółka, wykona W. Wochniak, 3. a) Schumann: Marzenie, b) Schubert: Marsz wojskowy, wykona orkiestra. — 19.00—19.15: Komunikat rolniczy. — 19.15—19.35: Rozmaitości wygłosi p. Ludwik Lawiński. Komunikat Tow. Zachęty Hodowli Koni. — 19.35—20.00: „Radjokronika", wygłosi dr. M. Stępowski. — 20.00—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny: Transmisja z Poznania. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. — 22.00: sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, PAT, sportowy oraz nad program. 20.30—23.00: Transmisja muzyki tanecznej.

Olbrzymi plan elektryfikacji łódzkiego okręgu przemysłowego na drodze realizacji

Kredyt 10 miljonów złotych dla łódzkiej elektrowni

Konferencje p. Ulmana w Berlinie

W ubiegłym tygodniu udał się do Berlina dyrektor elektrowni łódzkiej p. Ulman w celu sfinalizowania rokowań z przedstawicielami jednego z szwajcarsko - niemieckich konsorcjów finansowych, które udzielić mają elektrowni łódzkiej kredytu w wysokości 10 miljonów zł. W ten sposób umożliwiona zostanie realizacja olbrzymiego planu elektryfikacji Łodzi i szeregu mniejszych miast okręgu przemysłowego łódzkiego: Rudy Pabjanickiej, Pabjanic, Rzgowa, Tuszyna, Konstantynowa, Aleksandrowa, Zgierza, Widzewa, Łagiewnik, Lutomierska, Wiskitna, Chojen, Radogoszcza, Rszewa oraz wszystkich gmin położonych przy drogach prowadzących do tych miejscowości.

W sprawie tej magistrat zawarł w swoim czasie z elektrownią łódzką specjalną umowę, której realizacja wymagała olbrzymich wkładów kapitału. W ciągu ostatnich tygodni elektrownia nietylko rozbudowała oświetlenie ulic, ale rozpoczęła prace przygotowawcze, związane z elektryfikacją szeregu miejscowości województwa łódzkiego. W tym celu sprowadzono olbrzymią tubinę o sile 25 tys. koni, która będzie mogła zastąpić dotychczasowe 8 maszyn.

Pozatem realizowana jest w szybkiem tempie reorganizacja w kierunku technicznym: ulepszenia i zmiany przeprowadzane są w kotłowni tak, aby elektrownia mogła obsługiwać miejscowości o wielkim promieniu. Niezależnie jednak od zmian organizacyjnych w elektrowni łódzkiej mają być zbudowane w niektórych miastach województwa łódzkiego specjalne stacje pomocnicze, to również znalazło się w planie elektryfikacyjnym. W celu realizacji tych projektów elektrownia łódzka w związku z otrzymaniem kredytu zagranicznego w wysokości 10 miljonów zł. będzie mogła przystąpić do podwyższenia o taką sumę swego kapitału zakładowego. Inwestycje kosztowały dotychczas 6 miljonów. E.

Wzniosła uroczystość

w cechu mistrzów kowalskich

Wyzwolenie czeladników i wpisanie nowych mistrzów

Dnia 20 b. m. wieczorem, w sali Kościuszkowskiej „Resursy Rzemieślniczej" w Łodzi odbyło się kwartalne posiedzenie Zarządu Cechu mistrzów kowalskich. Przewodniczył starszy cechu, pan Antoni Osmolski, w obecności delegata Magistratu p. Stanisława Zimy, podstarszego Cechu, Filipa Latka i 30-u majstrów.

Porządek dzienny posiedzenia składał się z 4-ch punktów: zapisanie uczniów, wyzwolenie czaladników, przyjęcie majstrów i wyznaczenie opiekuna dla Miejskiej Szkoły Zawodowej Dokształcającej.

Na posiedzeniu zapisano 11 uczniów, wyzwolono z zachowaniem tradycyjnych uroczystości, wobec stojącego na stole krzyża i płonących obok niego świec, następujących czeladników: **Dutkiewicza Bolesława, Antczaka Jana, Brzezińskiego Czesława, Szeflera Gerarda, Kwiatkowskiego Józefa, Palmowskiego Wacława, Czarneckiego Tadeusza, Kędzię Adama, Recława Stanisława, Lisieckiego Władysława, Tirlinga Rudolfa, Kocha Mieczysława, Szmidta Aleksego, Filipiaka Stanisława, Mileckiego Zygmunta Leona, Naua Józefa i Kowalskiego Józefa.**

Starszy Cechu, p. Osmolski, powitał wyzwolonych gorącemi słowy w gronie wyzwolonych czeladzi, podkreślając wielkie znaczenie, jakie posiada dla nich ta uroczystość oraz obowiązki, jakie ona na nich nakłada, wobec ich przełożonych, społeczeństwa i Ojczyzny.

Następnie przyjęto w poczet mistrzów kowalskich następujących czeladników: Hornunga Teodora, Osińskiego Franciszka i Jacka Rafała.

Zebranie przychylając się do prośby Miejskiej Szkoły Zawodowej Dokształcającej, ma jącej swą siedzibę przy ul. Abramowskiego Nr. 3, wyznaczyło pana Józefa Kedrzyńskiego, jako opiekuna dla kształcącej się w zawodzie kowalskim młodzieży.

R-ek.

Łódź winna jest 3 miljony złotych za podatki

Jak się dowiaduje „Hasło", wydział podatkowy magistratu w najbliższym czasie przystąpi do energicznego ściągania zaległych podatków komunalnych, a mianowicie: podatku lokalowego, podatku od nieruchomości, za prawo jazdy po mieście i innych.

Według przeprowadzonych ostatnio obliczeń suma zaległych podatków sięga około trzech miljonów złotych.

Celem jaknajszybszego ściągnięcia należności podatkowych wydział podatkowy zaangażował dodatkowo kilkunastu sekwestratorów, którzy ściągać będą zaległe podatki z doliczeniem 2 procent kosztów za zwłokę oraz 5 proc. kosztów sekwestru.

Czterystu robotników kanalizacyjnych pracuje

W związku z trwającym obecnie strajkiem robotników zatrudnionych przy budowie kanalizacji, dowiadujemy się, że część robotników w liczbie 400 do strajku nie przystąpiła i ci właśnie zatrudnieni są obecnie przy pracach nad ubezpieczeniem rozpoczętych robót kanalizacyjnych na czas zimowy.

Budowa stacji oczyszczenia ścieków na Lublinku nie została przerwana i roboty postępują szybko naprzód. Również czynny jest dział starych kanałów oraz dział gospodarczy.

W najbliższym miesiącu uporządkowane zostaną porzucone w chwili strajku roboty na odcinkach: ul. Piotrkowska, Pl. Hallera, Leśna, 28-go p. Strzelców Kaniowskich, Lipowa oraz budowa głównego kolektora na Lublinku, poczem wszelkie prace przy budowie kanalizacji wstrzymane zostaną do wczesnej wiosny roku przyszłego. n.

Bezrobotni domagają się zniesienia martwego sezonu

Jak wiadomo, w myśl ustawy o zasiłkach dla robotników sezonowych okres od 15 grudnia do 1 marca jest tak zw. okresem martwym i bezrobotnym nie przysługują w tym czasie zasiłki.

Jednak ustawa przewiduje, że minister pracy na wniosek wojewody może ów art. 5 ustawy zawiesić i wydać polecenie wypłacania zapomóg.

W związku z powyższem związek pracowników instytucyj użyteczności publicznej postanowił zwrócić się z memorjałem do ministra pracy, by wykorzystał to prawo i zniósł okres martwego sezonu, ponieważ wobec ciągle wzrastającej drożyzny, robotnicy sezonowi nie zdołali zabezpieczyć się na zimę i bez zasiłków znajdą się w krytycznej sytuacji. [bip]

Postulaty tow. „Lokator" na zjeździe miast w Poznaniu

Eksmitowani muszą mieć zapewniony dach nad głową

W dniu wczorajszym wyjechała do Poznania delegacja Łodzi na zjazd Związku Miast.

W związku z tym zjazdem zarząd towarzystwa „Lokator" przesłał do Poznania obszerną depeszę, w której przedkłada szereg postulatów Łodzi z dziedziny mieszkaniowej. W pierwszym rzędzie chodzi o wprowadzenie do ustawy o ochronie lokatorów przepisu, zakazującego eksmisji lokatorów, o ile gmina nie zapewni eksmitowanemu chociażby najskromniejszego pomieszczenia.

W sprawie rozbudowy towarzystwo „Lokator" domaga się budowy przez gminy domów o tanich, małych mieszkaniach, jak również pomieszczeń dla bezdomnych i eksmitowanych. W celu szybkiego uskutecznienia tego planu przez gminy one zaciągać długoterminowe pożyczki.

Jad komunizmu w młodocianych duszach dziecięcych

Sześć pensjonarek aresztowano za działalność wywrotową

W dniu wczorajszym miasto nasze obiegła sensacyjna wiadomość o wykryciu jaczejki komunistycznej w gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Łodzi i aresztowaniu 6 uczennic klasy 7 i 8 za działalność przeciwpaństwową. Policja polityczna od dłuższego czasu posiadała dane o działalności komunistycznej młodych dziewcząt, nie aresztowała ich jednak, prowadząc ścisłą obserwację.

We wtorek wreszcie władze policyjne pochwyciły młodociane komunistki aresztować. Nazwiska ich brzmią: Chaja Zalcman (Kilińskiego 75), Rajzla Niechcicka (Brzezińska 9), Halina Dawidowicz (Al. 1-go Maja 5), Czarna Birnbaum (Kilińskiego 60), Róża Rozenfeld (Piotrkowska 79) i Łaja Sznajderman (Łagiewnicka 13).

Przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanych rewizja, ujawniła znaczną ilość kompromitującego materjału w postaci ulotek, broszur, odezw związku młodzieży komunistycznej, okólników, instrukcyj itp. Aresztowane dziewczęta osadzone zostały w areszcie policyjnym przy komendzie miasta. [r].

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

„Królowa Biaritz"

arcywesoła komedja salonowa Henneguin'a, świetnie grana przez cały zespół z Grywińską, Ziembińską, Krotkem, Kwiatkowskim i Zniczem w rolach głównych grana będzie jutro w niedzielę wieczorem. Dotychczasowe przedstawienia wybornej komedji odbyły się przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali.

Ostatnie przedstawienia
„Panny Flute"

z St. Jarkowską w roli tytułowej dane będą: dziś, sobotę wieczorem oraz jutro, niedzielę, o godz. 4 po południu.

Obydwa przedstawienia po cenach popularnych.

„Tomcio Paluch"

ucieszna bajeczka dla dzieci B. Hertza i W. Tatarkiewiczówny dana będzie po raz przedostatni jutro, t. j. w niedzielę, o godz. 12 w poł.

Bilety do nabycia dziś przez cały dzień do 7 wieczorem w cukierni Gostomskiego jutro od godz. 10 rano w Kasie Teatru przy ul. Cegielnianej.

„Kredowe Koło'

grane będzie dziś, sobotę, o godz. 4 po poł. oraz w dalszym ciągu w poniedziałek i we środę po cenach popularnych.

W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reż. Mieczysława Szpekiewicza arcydzieło Mickiewiczowskie „Dziady", z których premjera wyznaczona jest na piątek dn. 28 b. m.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 4 po poł. przedstawienie po cenach najniższych (od 1 zł. do 40 gr.). Wieczorem premjera lekkiej amerykańskiej komedji w 3-ch aktach „Mąż z loterji". Reżyseruje R. Urbański.

W niedzielę dwa przedstawienia „Męża z loterji" o godz. 4 po poł. i 8.20 wiecz. Dziś i jutro kasa czynna od 10 rano do 9 wiecz. bez przerwy.

TEATR W SALI GAYERA
Piotrkowska Nr. 295.

Dziś i jutro w Sali Geyera, Piotrkowska Nr. 295, „Pieczęć milczenia" — sensacyjny dramat w 5-ciu aktach grany 15 razy z rzędu na scenie przy ulicy Ogrodowej. Obsada ról premjerowa. Reżyserja J. Pilarskiego.

DRUGI PORANEK MUZYCZNY TOW. ŚPIEWACZEGO IM. „MONIUSZKI".

W niedzielę, dnia 23 b. m. punktualnie o godz. 12 m. 15 w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej Nr. 18 odbędzie się drugi zkolei poranek muzyczny Tow. Śpiew. Im. „Moniuszki".

W poranku niedzielnym — niezależnie od zespołów chóralnych, orkiestry i solistów — przyjmą udział pp. Leokadja Jurdzińska i Roman Urbański — artyści Teatru Popularnego. Połączone chóry Towarzystwa wykonają po raz pierwszy słynny „KULIG" Karola Prosnaka pod batutą kompozytora.

Bilety w cenie od 50 groszy do zł. 1.50 gr. nabywać można w kasie Teatru w niedzielę od godziny 10 rano.

TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś po raz czternasty bezkonkurencyjna rewja p. t. „Jazda do Łodzi". P. Serafina Talarico urodą i głosem z miejsca zdobyła sobie sympatję Łodzi. Urocza p. Jaśkówna codziennie zmuszona jest do bisowania doskonałej piosenki Nela p. t. „Jednak miła jest ta Łódź". P. Czesław Skonieczny, zbierający huczne oklaski za sketsh „Przewrót w Pikutkowie" i monolog posła Kupy — stał się ulubieńcem publiczności. Bezkonkurencyjna recytatorka i tancerka p. Bukojemska codziennie bisuje doskonałe recytacje. Zespół baletowy z baletmistrzem Wojnarem pp. Soboltówną, Runowiecką na czele daje cały szereg artystycznych numerów tanecznych.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wiecz.

„MIMOZA".

Wkrótce nastąpi otwarcie najwspanialszego kinoteatru w Łodzi przy ul. Kilińskiego 178 pod nazwą: „Mimoza", posiadającego 700 miejsc.

Kinoteatr ten został specjalnie wybudowany według najnowszych wymagań techniki i smakiem artystycznym nie ustępuje pierwszorzędnym kinom europejskim.

Nie bacząc na wielkie koszta zakupu dobrych filmów, zakontraktowała dyrekcja „Mimozy" najbogatszą produkcję obrazów na rok 1927/28 i w dniach najbliższych na inauguracji wystawiony będzie jeden ze szlagierów nowego sezonu.

Na dziś proklamowano strajk protestacyjny w zakładach kąpielowych

Walka o dodatek mieszkaniowy dla pracowników miejskich

Uchwały Związku pracowników użyteczności publicznej

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu Związków Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej oddziału w Łodzi, na którem postanowiono zwrócić się do magistratu z żądaniem uwzględnienia poprzednio już wysuniętych żądań ekonomicznych, a w szczególności niezwłocznego wypłacenia wszystkim pracownikom miejskim drugiej połowy dodatku komornianego w myśl odnośnych przyrzeczeń wiceprezydenta Województwa kiego. W razie, gdyby magistrat żądania tego nie uwzględnił zarząd związku upoważnia prezesa, by w porozumieniu z innemi związkami pracowników miejskich wszczął odpowiednią energiczną akcję.

Na tem samem posiedzeniu zarząd Związku Instytucyj Użyteczności Publicznej postanowił wystosować do magistratu ultimatum w sprawie wynagrodzenia pracowników Miejskiego Zakładu Kąpielowego przy ulicy Szkolnej za pracę w godzinach nadliczbowych w dni sobotnie. Wobec ogromnego napływu kąpiących się w soboty, pracownicy Zakładów Kąpielowych Miejskich przy ulicach Szkolnej i Wodnej zmuszeni są przez magistrat do pracy w godzinach nadliczbowych, tak, że sobota angielska dla nich nie istnieje.

W roku 1926 związki wystąpiły do magistratu z żądaniem, by pracownicy zakładów kąpielowych byli za pracę w godzinach nadliczbowych wynagradzani, skoro sobota angielska wobec pracy nie może być do nich stosowana.

Sprawę tę magistrat rozstrzygnął po swojemu. Przyznał wynagrodzenie za pracę nadliczbową, lecz tylko pracownikom zakładu kąpielowego przy ulicy Wodnej, pracowników zakładu przy ulicy Szkolnej zignorował, to też zarząd Związku Inst. Użyt. Publ. postanowił powiadomić magistrat, że jeśli do dnia 28 b. m. sprawa przyznania pracownikom tego zakładu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych nie będzie załatwiona, to w sobotę z polecenia związku, pracownicy przystąpią do 2-godzinnego strejku protestacyjnego, jeśli zaś i to nie odniesie skutku, to pracownicy rzucą pracę w godzinach nadliczbowych w soboty, stosując się ściśle do obowiązujących przepisów prawnych co do pracy w dni sobotnie. r.

Przykład godny naśladowania

Dla złagodzenia i ulżenia doli nawiedzionych żywiołową katastrofą powodzian w Małopolsce pracownicy Spółki Akc. I. K. Poznańskiego zebrali drogą dobrowolnych ofiar zł. 1.532,88 gr., które w dniu 17 października r. b. wpłacone zostały do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy dla Powodzian za kwitem Nr. 38.

Przykład zaiste godny naśladownictwa. Poszczególne działy fabryki I. K. Poznańskiego złożyły następujące ofiary:

pracownicy oddz. przędzalni	zł. 373,90
pracownicy oddz. tkalni	„ 595,50
pracownicy oddz. wykończalni	„ 66,20
pracownicy oddz. Mechanicznego	„ 139,00
straż ogniowa	„ 28,20
urzędnicy biurowi	„ 330,08
	zł. 1.532,88

Pochwały dla urzędników wojew. łódzkiego

Prace wojewódzkiej komisji powołanej pod osobistem przewodnictwem wojewody Jaszczołta do przeprowadzenia reorganizacji systemu biurowości w urzędzie wojewódzkim i urzędach starościńskich — dobiegają końca, a odnośne sprawozdanie przesłane będzie do Warszawy za 10 dni. Jednocześnie w związku z przeprowadzaną generalną inspekcją działalności urzędników administracji państwowej na terenie województwa — spodziewany jest cały szereg zarządzeń natury personalnej w kierunku wyrażenia pochwał niektórym urzędnikom administracyjnym.

Z Filharmonji.

Recital śpiewaczy Smirnowa

Słynny tenor rosyjski Dmitry Smirnow wystąpił w sali Filharmonji na koncercie czwartkowym, drugim z zyklu „Mistrzowskich".

Biorąc pod uwagę rozgłos nazwiska solisty i jego sławę, za ujmę poczytywać należy zbagatelizowanie doboru programu, zawierającego utwory przeważnie o treści niegłębokiej, nie przedstawiające pola do wykazania poczucia liryzmu, ani wogóle do uzewnętrznienia świata duchowego. Mam tu na myśli utwory Tostiego „Róża", Denza „Oczy czarodziejki", Pereza Serenaty. Daleko cenniejsze były natomiast arje Pucciniego z op. „Dziewczyna zachodu", „Manon Lescaut" piękna arja Cavarodossiego z „Tosci", świetnie wypracowana arja Nadira z op. „Poławiacze pereł" Bizeta, a jeszcze bardziej wartościowe, przesiąknięte nadmiarem uczuć pieśni Rachmaninowa, śpiewane nadprogramowo „Koło mego okna", „Bzy" itd., lub też stylowa wschodnia pieśń gościa indyjskiego z op. „Sadko" Rimskija-Korsakowa.

Osoba p. D. Smirnowa jest zbyt znaną, aby potrzeba było omawiać bliżej jego system śpiewu. Głos duży, niezniszczony, nie posiada może potęgi metalicznej, ale piękny jest w intonacji łagodnej. Śliczne brzmienie uzyskuje solista w „pianissimo" w górnym rejestrze, lub na falsecie, choć przytem powrót do skali normalnej zaznacza się nieco wyraźnym kontrastem.

Interpretacja utworów śpiewanych stoi u p. Smirnowa zawsze na poziomie właściwym.

Żona solisty p. Lidja Smirnowa-Malcewa, która brała udział w koncercie czwartkowym, posiada sympatyczny mezzo-sopran o tembrze miękim i soczystym, skali równej w całej rozciągłości. W śpiewie jej nie brak wyrazu, szkoda jedynie, że usłyszeliśmy tylko trzy ładne wprawdzie utwory, wykonane bardzo interesująco (m. in. „Smutek" Chopina Etuda Nr. 3'- nie można przeto wydać sądu obszerniejszego.

P. D. Smirnow wytłumaczył solistkę przed domagającą się „bisów" publicznością niedyspozycją zdrowia, wynagradzając natomiast naddatkami licznie przybyłych słuchaczy, entuzjastycznie oklaskujących solistów.

Akompanjament p. dyr. Tadeusza Mazurkiewicza doskonały. W. J. Kerwin.

Groźny pożar fabryki Gutmana

Rozszalały żywioł strawił doszczętnie dwa oddziały fabryki

W dniu wczorajszym przed południem w mieście naszem wybuchł groźny pożar w fabryce Gutmana przy ulicy Zakątnej 5/7.

Fabryka ta, mieszcząca się w rozległym budynku parterowym składa się z wykończalni, tkalni, przędzalni i farbiarni i zatrudnia 300 robotników.

O godz. 11 zapaliła się z niewiadomej przyczyny transmisja w wykończalni. Robotnicy Zarzycki, Gruszka, Antoni Wodziński, Kasiewicz, Kacprzak i Szczepan ujrzawszy ogień, usiłowali ugasić go przy pomocy hadrantu.

Ogień jednakże z niesłychaną szybkością prawie że momentalnie objął całą wykończalnię, tak, że robotnicy w popłochu rzucili się do ucieczki pozostawiając na pastwę płomieni swe okrycia. Niesłychana szybkość rozszerzania się ognia spowodowana była wielkiem nagromadzeniem materjałów łatwopalnych oraz przeoliwieniem drewnianych części budynku.

Zawezwano straż ogniową.

Z rekordową szybkością przybyły na miejsce I i II oddziały straży, które natychmiast przystąpiły do energicznej akcji, kierowanej przez komendanta Oskara Dresslera. Gdy jednak siły dwuch oddziałów okazały się niewystarczające do walki z rozszalałym żywiołem, wezwano oddziały III i IV. W ślad za niemi wyjechały oddziały V i VI zawezwane przez przybyłego na miejsce p. dyrektora Wolczyńskiego, który objął kierownictwo akcji.

Usiłowania strażaków, którzy pracowali z godną podziwu energją, szły w kierunku nie dopuszczenia ognia do pozostałych części fabryki, tak, że pastwą ognia stały się wykończalnia i część tkalni. Po czterogodzinnej akcji, oddziały zaczęły zjeżdżać do koszar.

Na miejscu pożaru obecni byli przedstawiciele policji w osobach komendanta P. P. Wojewódzkiej insp. Foerstera, zastępcy komendanta P. P. w Łodzi nadkomisarza Izydorczyka i naczelnika wydziału śledczego komisarza Wayera.

Straty spowodowane pożarem wynoszą 50,000 zł. r.

Nie uszanował grosza własnych kolegów

Za defraudację w „Gospodzie Czeladzi Rzeźnickiej" 3 mies. więzienia

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego rozpatrywał sprawę 28-letniego Zygmunta Bociana, oskarżonego o dokonanie defraudacji na szkodę „Gospody Czeladzi Rzeźnickiej" w Łodzi.

Jak wynika z przewodu sądowego, Bocian był skarbnikiem „Gospody Czeladzi Rzeźnickiej" w Łodzi i z tego tytułu miał pod swą pieczą gotówkę i weksle, stanowiące własność wymienionej gospody.

Dnia 19 czerwca roku bieżącego prezes zarządu tej gospody Stanisław Matusiak sprawdzając książki buchalteryjne i stan kasy stowarzyszenia stwierdził, iż Bocian z powierzonych mu pieniędzy, pochodzących ze składek członkowskich przywłaszczył sobie 1643 zł. 25 gr. gotówką i weksle na 2,000 zł.

Wobec takiego stanu rzeczy Matusiak powiadomił policję o popełnionej przez Bociana defraudacji, lecz ten — widocznie uprzedzony przez kolegów — zbiegł w niewiadomym kierunku. Wówczas policja śledcza rozesłała za zbiegiem listy gończe.

W sierpniu r. b. Bocian zgłosił się do wydziału paszportowego przy Komisarjacie Rządu na m. Łódź prosząc o wydanie mu dowodu osobistego. Kierownik wydziału po sprawdzeniu w kartotece, iż Bocian jest poszukiwany przez policję, zatrzymał go i następnie oddał w ręce władz bezpieczeństwa publicznego.

Podczas rewizji osobistej nie znaleziono przy Bocianie pieniędzy, gdyż zdołał już je przehulać w stolicy, gdzie ukrywał się po dokonaniu defraudacji.

Na rozprawie sądowej oskarżony ze łzami w oczach przyznał się do winy, dodając na swe usprawiedliwienie, iż dotychczas nie był sądownie karany i jedynie złe towarzystwo kolegów, w którem się obracał, sprowadziło go na rozdroże.

Po wysłuchaniu mowy prokuratora Chawłowskiego i obrony, wnoszonej przez adwokata Bellera, sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok, skazujący Zygmunta Bociana na 3 miesiące więzienia. r.

Tragiczne spotkanie z narzeczoną

Onegdaj wieczorem dokonane zostało w Częstochowie zagadkowe morderstwo, które wstrząsnęło całem miastem.

W bramie domu przy ul. Warszawskiej Nr. 70 znaleziono zasztyletowanego 24-letniego Edwarda Misztalskiego. Do broczącego krwią zewezwano natychmiast pomoc, która okazała się już jednak spóźnioną.

Na miejsce morderstwa dokonanego przez nieznanych osobników, przybyli przedstawiciele władz sądowych i policyjnych, którzy rozpoczęli natychmiast enegiczne śledztwo.

Misztalski w tragicznym dniu udał się na spotkanie swej narzeczonej, z którą zaręczony był od kilku miesięcy i miał się z nią niebawem ożenić. Dalszy przebieg krwawej tragedji osłonięty jest zupełną tajemnicą, a nieliczni świadkowie - lokatorzy domu zeznają tylko zgodnie, iż przed niedawnem słyszeli jęki Misztalskiego, którego znaleziono w chwile potem w bramie w agonji. E.

W kołowrocie wielkomiejskim

W dniu wczorajszym najechany został przez wóz w bramie domu przy ulicy Cegielnianej 62 dozorca tego domu 45-letni Wawrzyniec Pokorski. Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził dość silne potłuczenie lewej nogi i po opatrzeniu pozostawił Pokorskiego na miejscu. (r)

* * *

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych lokatorzy domu przy ulicy Franciszkańskiej 64 zaalarmowani zostali wzywaniem pomocy.

Gdy wybiegli — ujrzeli leżącego na podwórzu gospodarza domu Emila Kalisza, broczącego obficie krwią. Do rannego zawezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził ranę głowy zadaną jakimś tępem narzędziem i po nałożeniu Kaliszowi opatrunku pozostawił go na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Powiadomiona o napadzie policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ujęcia tajemniczego napastnika. (r)

* * *

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wybuchł pożar w szarparni należącej do Benjamina Tochtermana przy ulicy Piotrkowskiej 167.

Zaalarmowane II i IV oddziały straży ogniowej przybyły na miejsce z rekordową wprost szybkością gdyż zaledwie w ciągu 3 minut. Po półgodzinnej akcji ratowniczej udało się dzielnej straży pożar ugasić. Pastwą płomieni padło kilka bel szmat.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne pożar powstał wskutek iskry, która padła na belę szmat. Dzięki energicznej akcji ratowniczej pożar nie przyjął groźnych rozmiarów.

Straty dotychczas nie obliczone, jednakże nie przekraczają 1000 złotych.

* * *

W dniu wczorajszym o godzinie 1 po południu w kancelarji sądu pokoju (Narutowicza 41) poderżnął sobie brzytwą gardło Alojzy Radke, elektromonter, zamieszkały przy ulicy Przejazd 51. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala małż. Poznańskich.

Jak się okazało przyczyną rozpaczliwego kroku Radkego była sprawa sądowa o oszczerstwo. Podczas rozprawy sądowej Radke zachowywał się zupełnie spokojnie. Dopiero po odczytaniu wyroku, mocą którego został skazany za oszczerstwo na 3 miesiące więzienia Radke w kancelarji sądu nagłym ruchem wyciągnął z kieszeni brzytwę i nim zdołano mu przeszkodzić poderżnął sobie gardło. Stan Radkego jest ciężki, ale jest nadzieja utrzymania go przy życiu. (r)

Światłocienie wielkiego miasta

MODLITWA PANA CHAIMA.

Długo w skupieniu i ciszy zanosił Chaim Moszkowicz modły do Jehowy, w żarliwem zapamiętaniu błagał Stwórcę o przebaczenie grzechów, zatopił się w głębokiej modlitwie.

— O, Jehowo! spal wszystkie nakazy podatkowe, spuść nagłą śmierć na moich wrogów, a dla mnie, dzieci, wnuków i prawnuków ześlij bogatego wujaszka z Ameryki! Spraw, aby ten łajdak, ten łobuz Kugelszwanc, co naprzeciwko mnie otworzył skład z manufakturą, dostał nagle lekkiego pomięszania zmysłów, aby żona jego zdradziła go z Pipmanem, a dzieci i wnuki ich niechaj wstąpią na państwowe posady.

— O, Jehowo w dobroci swej niepojęty! niech barchany i perkaliki przez noc rozmnażają się w mym składzie, niechaj cała Łódź kupuje tylko u mnie, a ogień niech spali wszystkie konkurencyjne sklepy.

— O, Jehowo! spraw, by w soboty wszyscy goje zamykać musieli sklepy i nie robili nam konkurencji, a w niedzielę żeby tylko nam wolno było handlować.

Te głębokie, wzruszające i szczere modły pana Chaima przerwał głośnym krzykiem pierworodny Icuś.

— Gewalt, tate, tate! Ordynarny jakiś ganef ukradł twoje palto i szalik! Ten śliczny biały jedwabny szalik, który dostałeś od cioci Rebeki. Tate, tate, co to będzie?

Pan Chaim najpierw zbladł, potem zrobił się czerwony, następnie znowu zbladł i znowu zrobił się czerwony, oczy postawił w słup, jak ptak zraniony zamachał rękami, zcicha jęknął — o, Jehowo, cóżeś Ty uczynił — i padł zemdlony na brudną posadzkę bożnicy.

Cała bożnica rozbrzmiewała krzykami oburzenia. Pan Chaim po powrocie do przytomności szalał i zrzucał się po lokalu w napadzie złośliwej furji, chciałby u wszystkich obecnych przeprowadzić osobistą rewizję, bo może ten łobuz Kugelszwanc schował to palto do kieszeni, ale wszystko to nic nie pomogło. Jehowa spuścił nieszczęście na Chaimową głowę, a nieznany złodziej zanosi dzisiaj modły do Stwórcy „o, Jehowo, dzięki Ci, żeś mi zesłał ciepłe okrycie na zbliżającą się zimę".

S.

„Hasło sportowe"

SIATKÓWKA.

W niedzielę 23.X 27 r.

W niedzielę b. m. na sali Szkoły Powszechnej im. Piłsudskiego przy ulicy Zagajnikowej, o godz. 4 po poł. staraniem drużyny harcerskiej IX im. Baśki Wołodyjowskiej (jest to druż. harcerska gim. im. Szczanieckiej' — odbędą się zawody w piłkę siatkową pomiędzy:

Y. M. C. A. — Absolwenci

„Piłsudski" — „Wiśniewski"

Reprezentacja kl. VIII („Szczaniecka") — Reprezentacja kl. VI („Szczaniecka")

Barw „Ymki" między innymi będzie bronił znany wszystkim Welmita i Nita.

Mecz reprezentacji kl. VIII i kl. VI (gim. im. Szczaniecka) prowadzone będą systemem trójkowym.

KURSY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Ośrodek W. F. na m. Łódź przy D. O. K. IV podaje do wiadomości, że z powodu zajęcia sali gimnastycznej na ul. N.-Targowej Kursy W. F. zostają przeniesione chwilowo na ulicę Cegielnianą 58 (szkoła im. Królowej Jadwigi'. Kursy odbywać się będą w poniedziałki i środy: kurs żeński instruktorski od g. 18—20 i kurs męski od g. 20—22.

Kursy szermiercze dla młodzieży szkolnej zostały przeniesione na ul. Zagajnikową do szkoły powszechnej im. Piłsudskiego. Wykłady odbywać się będą we wtorki i piątki od g. 16—18.

Nowa placówka

Idąc za przykładem zachodu, gdzie drobni kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy zrozumieli doniosłość zrzeszenia się, coraz więcej zawiązuje się spółek i zrzeszeń u nas, bo doszliśmy wreszcie do przekonania, że siłą i potęgą handlu oraz przemysłu jest nie drobna konkurencja, lecz jednoczenie się spółki, które daje możność zadowolnić klijentele pod każdym względem oferując jej produkty w wyborowym gatunku, a po cenach dostępnych.

Jawnym dowodem tego jest otwarta w dniu 6 b. m. fabryka wędlin i wyrobów mięsnych przy ul. Napiórkowskiego Nr. 36 we własnym budynku, a założona przez wybitnych fachowców pp. K. Pawłowskiego, E. Hemplera, J. Hahna, E. Wojsławskiego i B. Kulesze pod firmą „Zrzeszeni wędliniarze".

Kompleks fabryki, pomijając, że wyglądem swym sprawia nader miłe wrażenie, imponuje czystością. A więc olbrzymia sala, gdzie mieszczą się maszyny najnowszego typu do krajania mięsa i wyrobu wędlin, flaczarnia, kotłownia, wędzarnia, w dolnych ubikacjach chłodnie, solarnia, rozbieralnia, składnica mięsa surowego, wszystko utrzymane we wzorowym porządku.

O wielkiej jak na początek frekwencji, świadczy to, że fabryka zatrudnia 28 sił fachowych i 12 osób wyższego personelu, posiada dwie własne filie, a dostarcza wyroby swe do 40 zgórą sklepów.

Dodać należy, że przy fabryce znajduje się główny sklep, zaopatrzony obficie we wszelkie masarskie wyroby.

Zatopione skarby

poszukiwane w zatoce Vigo

W końcu września b. r. obiegła prasę hiszpańską krótka, lecz godna uwagi wiadomość: oto nowo powstałe tow. „Pino" otrzymało koncesję na poszukiwanie skarbów w zatoce Vigo.

Będzie to tego rodzaju przedsięwzięcie w wielkim stylu, albowiem tu mają być wydobyte z dna morskiego nie jak w jeziorze Nemi obok Rzymu historyczne skarby sztuki dawno minionych czasów, lecz hiszpańskie przedsiębiorstwo ma za cel poszukiwanie złota w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu.

Głęboko pod zwierciadłem wody wspaniałej zatoki Vigo leżą złote i srebrne sztaby o wielomiljonowej wartości, jak również zapewne różne kosztowne przedmioty używane ongiś w meksykańskich świątyniach., naramienniki, pierścionki i kulczyki — ostatni świadkowie kultury indyjskiej i dawnego amerykańskiego bogactwa.

Historja tych skarbów zapisana jest na krwawych kartach walk Ludwika XIV, kiedy z początkiem wojny o następstwo tronu hiszpańskiego w 1702 r. „Srebrna flota" hiszpańska wracająca z Indyj Zachodnich, znalazłszy dostęp do port Cadix zamknięty przez flotę angielsko - holenderską, zawinęła do zatoki Vigo, aby skarby swoje przekazać w bezpieczne ręce. Nie było to jednak takie proste, jak sobie wyobrażał admirał.

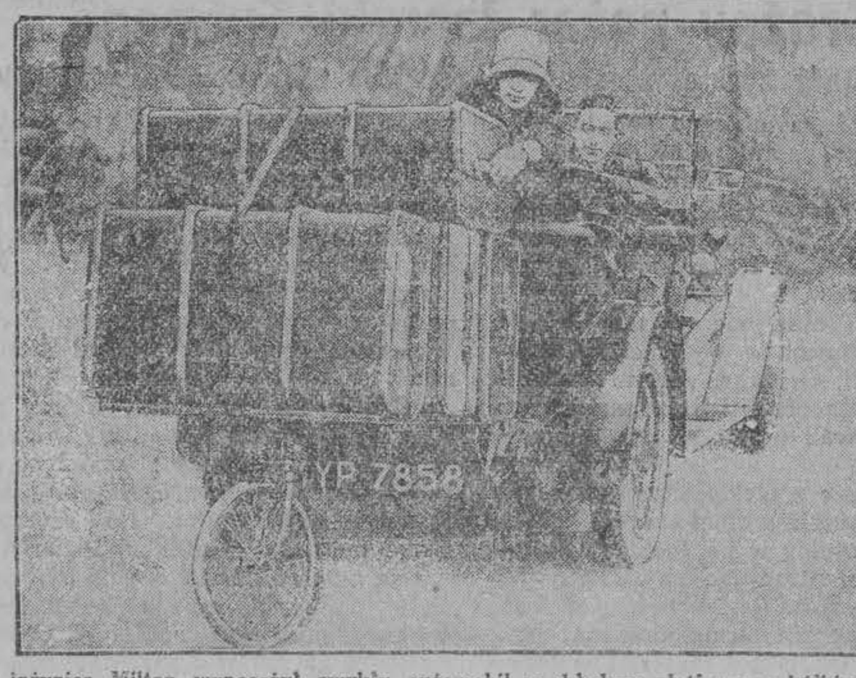
Nikt nie oczekiwał przybycia floty do zatoki Vigo i dlatego też nie było żadnego urzędnika, któryby potwierdził odbiór złota. Musiało tedy pozostać na pokładzie, dopóki Rada państwa nie wydelegowała z Madrytu ministra do przejęcia skarbu. Ale ten się nie śpieszył.

Długo trwało przygotowywanie się do podróży, a jeszcze dłużej załatwianie formalności związanych z przejęciem — a tymczasem ten tak drogi dla dalszego prowadzenia wojny metal, eskortowany wśród niebezpieczeństw z za Oceanu przez czterdzieści okrętów wojennych, uniknąwszy zajęcia przez Anglików, musiał .... czekać.

Pewnego poranku w październiku flota związkowa, zrezygnowawszy z blokady Cadix'u, pojawiła się u wejścia do zatoki Vigo. Wprawdzie Hiszpanie i Francuzi sądzili, że pod ochroną baterji nadbrzeżnych są zupeł nie bezpieczni. Wtem przerwał się pod naporem nieprzyjaciela łańcuch zamykający ciasne wejście do zatoki i dwieście okrętów z całym impetem rzuciło się na „Srebrną flotę" bezczynnie stojącą na kotwicy.

Trzynaście holowników wpadło w ręce nieprzyjaciół, reszta zatonęła, częścią zatopiona przez nieprzyjacielską artylerję, częścią wysadzone w powietrze na rozkaz admirała Velesco. **Razem z niemi zatonęły także bogactwa Indji.** Formalności odbiorcze i ctowe w ten sposób pozbawiły Hiszpanów złota i srebra...

Po 225 latach istnieje zamiar wydobycia go. Ile będzie można jeszcze znaleźć z niego? Ile uniosły bałwany morskie? Jak głęboko pod namułem leży ten kosztowny metal, resztki dawnego bogactwa kolonjalnego? Już w roku 1720 próbował pewien szwedzki nurek wydobyć je, jednakże bezskutecznie. Szwed jednak nazwiskiem Wolters, pozostał w kraju i jego zmysłowi handlowemu Hiszpanja zawdzięcza powstanie towarzystwa „Rio - Tinto" dla eksploatacji kopalń miedzi, które królestwu hiszpańskiemu przy niosły ogromny dochód, aż wreszcie w roku 1868 minister finansów krótkotrwałej republiki hiszpańskiej sprzedał je Anglikom za 23 miljony pesetów. (wm)



Amerykański inżynier Milton wyposażył zwykły automobil w składaną platformę z kółkiem rowerowem. Platforma ta służy do przewozu bagaży, jak to ilustruje nasze zdjęcie.

CZYJ SZKIELET?

Rzekome znalezienie prawdziwego szkieletu Woltera

Filozof francuski po śmierci nie ma spokoju

Francja ma szczęście do wykopalisk. Po sławetnem Glozel, w którem znaleziono całe muzeum osobliwości, mniej lub więcej autentycznych, przyszła kolej na Scellieres, gdzie odgrzebano... Woltera.

Wieść napozór nieprawdopodobna, boć przecież w roku 1791 republikanie, wielbiciele starego Aroneta w uroczystej procesji Panteonu. Wprawdzie znaleźli się i wówczas sceptycy, którzy wątpili w autentyczność szkieletu wolterowskiego i twierdzili, że naiwni republikanie przez pomyłkę zabrali zwłoki ogrodnika Woltera, ale nikt im nie wierzył.

Dzisiaj stary Wolter zjawił się niespodzie wanie jak zmora i spędza sen z oczu archiwistów i historyków, którzy do tej pory wierzyli święcie, że zezwłok mędrca spoczywa w Panteonie.

Pewien gentleman nazwiskiem Lacombe nabył w roku zeszłym zamek Scellieres, wybudowany na miejscu opactwa, w którem ongiś pośmiertne szczątki Woltera spoczywały do roku 1791. Nowy właściciel zajął się obecnie odnawianiem zamku. Robotnicy zakładający kaloryfer w suterynach, odkopali pod hallem niewielką piwnicę. W jednej ze ścian widniał ślad otworu, zasypanego ziemią i gruzami. Pod gruzami natrafiono na warstwę wapna, która pokrywała szkielet ludzki. Nie znaleziono jednak trumny, całunu, ani różańca.

Wieść o niesamowitem odkryciu zelektryzowała mieszkańców pobliskiej wioski Romilly, tembardziej, że znaleźli się wśród nich ludzie pamiętający plotkę, o pomyłce republikanów. W około odgrzebanego szkieletu rozegrały się sceny, godne pędzla Goyi. Zjawili się bowiem, tacy businessmani, którzy postanowili „na wszelki wypadek" zaopatrzyć się w relikwje wolterowskie, które w razie ustalenia identyczności szkieletu można będzie spieniężyć.

Zaczęli więc wyrywać zęby nieboszczykowi, który sądząc po kształcie szczęk i czaszki, istotnie podobny jest do Woltera. Uczeni archiwiści, na wieść o odgrzebaniu prawdziwego Woltera jęli wertować roczniki pism angielskich i francuskich z roku 1791, które sporo miejsca poświęcały sprawie fałszywego nieboszczyka, pochowanego w Panteonie. Między innemi znaleziono protokół, podpisany przez Sourdat funkcjonarjusza policji z Troyes, o zajściach wywołanych „beatyfikacją" Woltera, której dokonali przedstawiciele rady miejskiej w Troyes.

Protokół stwierdza, że szkielet, który okadzano i zarzucano kwiatami nigdy nie był Wolterem. Autentyczne zwłoki Woltera zostały spalone w wapnie przez księdza Miguot, siostrzeńca Aroneta.

Zwolennicy tej tezy twierdzą, że czyn księdza Miguot był oparty na następujących motywach: kościół nie mógł się zgodzić na to, by ciało wroga religji katolickiej było pochowane według ceremonjału kościelnego — dlatego też siostrzeniec Woltera ukrył jego zwłoki w wapnie, zaś do trumny złożył szkie let mnicha lub ogrodnika. W ten sposób honorów dostąpił wierny sługa kościoła, a nie wróg religji katolickiej.

Narazie sprawa jest niewyjaśniona. Opinja publiczna we Francji domaga się konfron tacji obydwóch Wolterów. (w).



Bokser francuski Jean Lavalle porzucił pięściarstwo dla filmu.

—oo—

Żebraczy patent jako nagroda literacka

Rozmaite odznaczenia otrzymują laureaci konkursów literackich, najoryginalniejszą jednak nagrodę zdobył sławny angielski pisarz Stow, któremu w uznaniu zasług pozwolono żebrać na ulicy.

Rząd angielski, pragnąc okazać wdzięczność, jaką żywi dla swych znakomitych pisarzy udzielił wymienionemu autorowi „patentu żebraczego", który brzmiał jak następuje:

„Biorąc pod uwagę, że Stow przez czterdzieści pięć lat zajmował się gromadzeniem manuskryptów starych kronik angielskich, zaś dwudziescia lat stracił na pisaniu historji miast Londynu i Manchesteru, a przez całe swe życie poświęcił się dla kraju, udzielamy naszego miłościwego królewskiego zezwolenia, by żebrał u naszych poddanych, oraz zachowywał zebrane ofiary na swój użytek"...

Działo się to w wieku siedemnastym. (w)

Szczęśliwy kraj

Według ostatnich obliczeń otrzymuje Szwajcarja rocznie blisko 500 milj. fr. złotych za kupony od różnych papierów zagranicznych. Świadczy to o wielkiej zamożności obywateli tego państwa, liczącego zaledwie około 4 miljony mieszkańców. Szwajcarja interesowała się przed wojną w dużej mierze papierami b. Kongresówki i nabywała zwłaszcza dużo papierów hipotecznych oraz obligacyj kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Uroczyste sprawdzanie miar i wag w Paryżu

Nie jak Olimpjady co 4 lata, ale co 6 lat zwoływana jest do Paryża „Międzynarodowa Konferencja Miar Metrycznych". Tegoroczne obrady jej zgromadziły najwybitniejszych uczonych i matematyków świata pod przewodnictwem sławy francuskiej Bigourdana. Schodzą się z 50-leciem istnienia Międzynarodowego Biura Wag i Miar. Dyrektor Biura tego, którego siedzibą jest Sevres, przygotował na tegoroczną międzynarodową konferencję monografję Biura i jego działalności. Punktem kulminacyjnym obrad było wyjęcie z bezpiecznego przechowania i wystawienie na użytek członków Konferencji wzoru metra, słynnego metra sztandarowego, zrobionego z platyny, jako najbardziej stałego metalu, najmniej ulegającego kurczeniu się i zmianom pod wpływem powietrza. Uroczystość wyjęcia tego metra z jego schronienia w safecie odbyła się, jak co 6 lat, z wielkiem ceremonjałem. Członkowie konferencji zeszli 3 piętra na dół do podziemi, w których mieści się safe. Ażeby dotrzeć do niego, musieli przejść przez pięcioro ciężkich drzwi, zamykanych na trzy wielkie zamki — wszystko to, oczywiście, celem zabezpieczenia cennego metalu od złodziei. Każdy z członków konferencji przywozi, jako przedstawiciel poszczególnego kraju metr sztandarowy swojej ojczyzny i porównywa te wzory metrów narodowych porównywane są z platynowym metrem międzynarodowym od którego nie mogą różnić się więcej, niż o parę stutysięcznych części milimetra. W tym samym safie, obok platynowego metra, złożone są też cztery, również platynowe wzory kilogramów. Ponieważ najlżejsze tarcie mogłoby zmienić wagę tych kilogramów, pierwszy z nich wyjmowany jest na widok publiczny raz na 10 lat celem porównania jego wagi z wagą międzynarodowego sztandarowego kilograma, trzymanego na górze w lokalu biura. Drugi ma być wyjmowany tylko co 100 lat dla porównania go raz 50, trzeci raz na 1000 lat.

Związek Narodowy Polski

w St. Zjednoczonych

Organizacja powyższa jest dzisiaj pod względem swej liczebności i swej zasobności finansowej najpotężniejszą organizacją polską na świecie. Liczyła ona na dn. 1 sierpnia r. b. 250.840 członków, w czem 179.280 osób pełnoletnich i 71.560 młodzieży.

Majątek związku przekroczył 14 miljonów dolarów.

Nowa latarnia morska na Helu

Dnia 15 b. m. został przyjęty przez komisję urzędu marynarki handlowej nowy aparat świetlny latarni morskiej we wsi Helu. Nowa latarnia dostrzegalna jest z morza w promieniu 20 mil morskich i oddaje pierwszorzędne usługi statkom, żeglującym do Gdańska i Gdyni. Dotychczasowa latarnia naftowa, zbudowana przez Niemców jeszcze przed kilkudziesięciu laty, nie spełniała należycie swego zadania.

Morski rekord sportowy

W tych dniach przybył do Gdańska polski żeglarz - sportowiec, kapitan marynarki handlowej Konrad Pruszyński, na minjaturowej żaglówce „Vega", mającej 4 m. długości i około 7 metrów kwadr. powierzchni żagla. Na tej łupinie, zbudowanej własnoręcznie, kapitan Pruszyński przebył we wrześniu drogę Wisłą z Warszawy do Gdyni, następnie morzem z Gdyni do Rugji i Szczecina, skąd powrócił do Gdańska na pokładzie parowca. Podróż odbywał kapitan Pruszyński samotnie. Na zalewie szczecińskim nagły i gwałtowny wiatr strzaskał maszt, czego śmiały żeglarz omal nie przypłacił życiem; rozpiąwszy jednak żagiel na prowizorycznym maszcie z wiosła, zdołał dobić ro brzegu. Cała podróż trwała 2 tygodnie i stanowi swego rodzaju rekord podróżnictwa morskiego.

Racjonalna zabudowa wybrzeża morskiego

Na odbytej w Gdyni ankiecie, poświęconej sprawom wybrzeża morskiego, inż. Jankowski, przedstawiciel urbanistów polskich z Warszawy, wygłosił referat o racjonalnem wyzyskaniu terenów pasa nadbrzeżnego, zwłaszcza pod względem budowlanym. Ankieta przyjęła postulaty Związku Uzdrowisk Polskich, domagające się przyspieszenia prac regulacyjnych na wybrzeżu i przeprowadzenia tam reformy rolnej w ten sposób, by interesy uzdrowiskowe zostały zabezpieczone. Następnie jedna z rezolucyj domaga się wydzielenia na półwyspie helskim terenów pod budowę sanatorjów i budowy kąpielisk zdala od osiedli rybackich. Nato powzięto uchwałę o rozdziale kąpielisk od portów handlowych i rybackich. W dyskusji nad temi sprawami przemawiał też p. wojewoda pomorski Młodzianowski, popierając zgłoszone wnioski.

W ciemną odchłań poszli

młodzi oblubieńcy

Straszna katastrofa kolejowa pod Kaikutą

Słynąca z piękności młodziutka Yordi miała poślubić młodego i zamożnego Ali-Maru. Wszystko układało się jaknajlepiej. Zewsząd płynęły głosy serdecznych powinszowań. Nawet słońce zdawało się dnia tego złocistszem...

Panna młoda i oblubieniec oraz 20 osób orszaku i najbliższa rodzina zdążali ukwieconym samochodem ciężarowym drogą, prowadzącą przez tor kolejowy, poza którym leżała wieś parafjalna z meczetem. Linja kolei zatacza w tem miejscu dość ostry łuk, przysłonięty zabudowaniami i zaroślami szlabany były jeszcze otwarte, ale sygnał, ostrzegający przed zbliżaniem się pociągu—podniesiony; właściciel samochodu, prowadzący wóz mógł z doświadczenia wiedzieć, że jeszcze było dość czasu, aby przejechać pełnym gazem przez przejazd.

Nie obliczył on wszakże, że auto było obciążone zgórą dwudziestoma osobami, że droga w tem miejscu była dość stroma i śliska z powodu uprzednich deszczów. Wszyst ko to sprawiło, że praca motoru, jakkolwiek doprowadzona do największego napięcia, nie wystarczyła, aby pchnąć z miejsca koła wozu, z niezbędnym rozmachem...

Dym osłonił jadących...

Czyjś głos, w którym drżała nuta grozy, przeszył powietrze... W tej chwili samochód skoczył naprzód pełnym gazem... Byli już tylko tylną osią na drugiej szynie linji kolejowej, gdy nagle — świst, piekielny łoskot, krótkie, nieodkończone chrapliwe ludzkie i olbrzymi obłok dymu osłonił fatalne miejsce.

Gdy chmura się rozwiała, nie było już w tem miejscu, ani pociągu, ani samochodu... Żelazny smok zdołał pochwycić swój pęd dopiero o kilkaset metrów dalej.

Z szczęśliwej przed chwilą pary, zostały strzępy broczące krwią. Zginęło ich 14 osób, a w ich liczbie również młoda para i właściciel wozu, z którego nic nie ocalało. Reszta jadących została ciężko okaleczona.

Przed reformą i ujednostajnieniem ubezpieczeń społecznych

Aż do znudzenia niemal powtarza się, że obciążenie gospodarstwa społecznego polskiego z tytułu świadczeń na cele opieki społecznej w wysokim stopniu przekracza nasze siły żywotne. Nie znaczy to bynajmniej, by zainteresowani robotnicy odnosili z tego wybitnie wyższą korzyść niż ich koledzy zagranicą. Wprost przeciwnie: bardzo znaczna część ofiar idzie na pokrycie kosztów organizacji i utrzymania ciężkiego i rozgałęzionego aparatu adminstracyjnego. Dość zaznaczyć, że takie np. ubezpieczenie od choroby (Kasy Chorych) kosztują nas bez mała dwa razy tyle co analogiczne instytucje w Czechosłowacji. Prawda, pocieszają nas rzecznicy tych instytucyj, w Polsce dużo trzeba narazie łożyć na koszta zaprowadzenia i budowy nietylko aparatu ludzkiego, lecz i aparatu technicznego, rzeczowego, jak szpitale, uzdrowiska i t. p. Na to trzeba odpowiedzieć, że trudno chyba żądać od dzisiejszego gospodarstwa społecznego, by miało płacić za korzyści, które przypadną jutrzejszym pokoleniom. Należy te koszta nadwyżkowe, koszta, że tak powiemy, zakładowe rozłożyć na szereg lat, a nie skupiać ich na dzisiejszem gosopdarstwie społecznem, walczącem ciężko z przesileniami gospodarczemi, a do niedawna i walutowemi. Nie można się przecież porywać z motyką na księżyć. Bolszewicy usiłowali jeszcze znacznie więcej zrobić na polu opieki społecznej: stworzyli luksusowe niemal domy odpoczynkowe dla urlopowanych robotnihów. Doszli do tego, że dając jedną ręką, musieli drugą odbierać. Musieli zamykać nierentowne przedsiębiorstwa państwowe.

Takie i tym podobne refleksje i uwagi nasuwają się przy ocenie zamierzeń ustawodawczych naszego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Chodzi o naprawę istniejącego systemu ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem o wyrównanie obciążenia świadczeniami z tego tytułu we wszystkich dzielnicach. Obecnie najwyższe są koszta w b. zaborze pruskim. W naszej dzielnicy są one stosunkowo niższe. Pierwszym skutkiem dla nas będzie ich podwyżka. Z czego ją pokryjemy? Gorzej i drożej pracujemy niż b. zabór pruski. Różnica obciążenia społecznemi świadczeniami dawała nam zyski, a raczej możność zysku. Teraz, po ewentualnem zrównaniu tych świadczeń, tę możność zysku będziemy musieli stracić na rzecz b. zaboru pruskiego. Kto wyjdzie z tej konkurencji obronną ręką? Tylko większe zakłady. Średni i drobny przemysł ucierpi na tem najbardziej.

Chodzi o skupienie administracji wszystkich ubezpieczeń społecznych w jeden aparat wspólny. Motywem tego skupienia ma być dążenie do obniżenia kosztów administracyjnych. Należy z całem uznaniem powitać podobne projekty. Niestety, jest to naszą chorobą narodową, że oryginalnością naszych pomysłów i postępowością chcielibyśmy cały świat wyprzedzić, cały świat zadziwić. Tak samo i tutaj. Obok zdrowej myśli zasadniczej pojowiają się czysto teoretyczne od zielonego stolika poglądy, szukające urzeczywistnienia w kosztownych dla gospodarstwa społecznego eksperymentach. Prof. Krzeczkowski rozróżnia trzy możliwości skupienia ubezpieczeń społecznych: mechaniczne, organiczne i pełne. Mechaniczne zachodzi wtedy, gdy ta sama instytucja, co obecnie tylko w ustawie sasiaduje z innemi instytucjami obecnie istniejącemi. Chyba to skupienie nie zasługuje na nazwę skupienia, bo nie chodzi przecież o to, która ustawa gdzie o rzeczy mówi, tylko co o rzeczy mówi. Wyodrębnienie tego rodzaju „skupienia" świadczy dosadnie o sposobie niepraktycznego myślenia prof. Krzeczkowskiego. Skupienie, które nazywa on organicznem, polega na tem, że ta sama instytucja będzie prowadziła w poszczególnych swych oddziałach każdy typ ubezpieczenia zosobna. Śmiem twierdzić, że ten typ skupienia nie przyniesie tak wielkich korzyści i oszczędności, jakich się na pierwszy rzut oka po nim spodziewać można. Trzeba przecież pozostawić wszystkich pracujących w danych instytucjach urzędników. Wszelkie inne rozwiązanie jest sprzeczne z zasadą podziału pracy. To też prof. Krzeczkowski zaleca typ trzeci, który polega na pełnem skupieniu ubezpieczeń społecznych.

Nie dziwimy się, że ten pomysł naszego rodaka spotkał się z odprawą czeskiego uczonego D-ra Pribrama. Okazuje się, że prof. Krzeczkowski nie orjentuje się dostatecznie w zasadach teorji ubezpieczenia. Jego „pełna unifikacja ubezpieczeń społecznych" miałaby być jednem wielkiem lekarstwem na wszystkie nędze robotnika. Miało to być ubezpieczenie od wszystkiego złego, od choroby i bezrobocia, od macierzyństwa i ślepoty. Marzył on o położeniu jednego wielkiego plastra na wszystkich możliwych przerwach w pracy bez względu na ich przyczynę. Szlachetne marzenia! I równie nierealne, jak szlacehtne. Ubezpieczenie oparte jest na ścisłej kalkulacji ryzyka i to na bardzo szczegółowych tablicach dla każdego rodzaju, przyczyny zjawiska. Wrzucenie tego całego dorobku kalkulacyjnego do wspólnego kotła, pomieszanie niezróżniczkowanych ryzyk jest wszystkiem, tylko nie ubezpieczeniem. Dr. Pribram był na tyle delikatnym, że nazwał to opieką społeczną. Sądzimy, że mądra opieka społeczna także nie powinna zbytnio szastać groszem przymusowo wyciśniętym z gospodarstwa społecznego. Nie jesteśmy wrogami ubezpieczeń społecznych. Przeciwnie, chcemy ich rozwoju i siły! I właśnie dlatego zwalczamy projekt prof. Krzeczkowskiego. Uważamy go za chybiony i niezgodny z zasadami ubezpieczeń społecznych.

Okazuje się, że Władysław Grabsk zrobił szkołę. Aczkolwiek jego system finansowy zbankrutował, to jego system myślowy pokutuje jeszcze w wielu naszych mózgach. Systemem myślowym Grabskiego nazywamy to „wyrwanie się jak zajączek w pole z wielką energją i z małym namysłem". Słowa te wypowiedział Komandor Hilton Young o Władysławie Grabskim. Zdaje się, że się nie mylimy, twierdząc, iż prof. Krzeczkowski nie daleko odbiegł od systemu myślowego Władysława Grabskiego.

M. S.

Koleje polskie wymagają nowych inwestycyj

Rubryka wydatków nadzwyczajnych budżetu Ministerstwa Komunikacji zawiera stale pewną pozycję, przewidującą odbudowę torów oraz inwestycje. Jednakże przewidziane budżetem sumy faktycznie ulegają zmniejszeniu. Zjawisko to jest stałe i powtarza się rok rocznie. Niedobór faktyczny sum preliminowanych wynosi w latach 1925 i 1926 mniej więcej po osiem miljonów złotych. W latach poprzednich również możemy zauważyć te niedobory. Są one jednak mniejsze. Zniżka — jest to zjawisko nader zajmujące — postępuje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do wzrastającej dochodowości kolei. Dochodowość ta od roku 1924 wykazuje stałą zwyżkę, wynoszącą w tym roku około 788 miljonów, podczas gdy w roku 1926 już miljard sto pięć miljonów. Faktycznie wydatki inwestycyjne zmniejszają się stale, wykazując w okresie 1924—1926 stopniowo 11,6 pro., 7,8 proc. oraz 5 procent wpływów ogólnych.

Fakt ten stanie się jeszcze jaskrawszym, jeśli przytoczymy przykład np. kolei niemieckich, posiadających niezniszczoną sieć lepiej wyposażonych technicznie, a obciążonych wielkiemi świadczeniami reperacyjnemi. Koleje Rzeszy wydały w roku 1926 na cele inwestycyjne okrągłą sumę 564 miljonów marek niemieckich, co wyniosło 12,5 procent ogółu wpływów.

Rozejrzawszy się bliżej w budżecie inwestycji naszych kolei, znajdziemy w nich rubryki, przewidujące: inwestycje na kolejach istniejących, budowę nowych linij, zakup taboru kolejowego, odbudowę linij zniszczonych oraz wydatki ogólno-inwestycyjne. Wykaz tych pozycyj wskazuje wyraźnie, że tylko budowa nowych linij oraz wydatki ogólno-inwestycyjne posiadają charakter inwestycyj, rubrykę zaś odbudowy linij zniszczonych należy kwalifikować, jako wydatki nadzwyczajne, natomiast pozycja inwestycyj na kolejach istniejących jest zwykłą pozycją konserwacyjną. Pozycja ta wobec tego, że PKP. nie amortyzują swych urządzeń, miałaby na celu wyłącznie wyrównanie faktycznego zużycia. To samo dotyczy zakupu taboru kolejowego. Jeśli przypuścimy, że wydatki faktyczne w zakresie tych dwuch pozycyj konserwacyjnych wynosiły w okresie 1924—1926 80 procent preliminarza, przyjmując dalej cały nakład na zakup taborów na wydatek renowacyjny, otrzymamy za trzyletni ten okres około 138 miljonów wydatków konserwacyjnych, t. zn. rocznie średnio 46 miljonów złotych. Majątek P. K. P., według dokładnych obliczeń, wynosi około 4 i pół miljardów złotych, a w porównaniu z tą sumą, wydatki konserwacyjne wynoszą zaledwie 1 procent. Obliczenie to jest oczywiście tylko powierzchowne, nie uwzględnia bowiem drobniejszych wydatków konserwacyjnych, zawartych w rozchodach eksploatacyjnych, jednakże wobec znanej dążności P. K. P. do równoważenia budżetu eksploatacyjnego, przypuszczalnie różnica nie jest zbyt znaczna. Możemy zresztą i na konkretnych przykładach wykazać, że konserwacja P. K. P. daleką jest od miana racjonalnej i że wydatki renowacyjne są zaledwie małą cząstką tego, co w racjonalnie prowadzonem przedsiębiorstwie należałoby spisać na amortyzację, czy też odnowienie.

Najwięcej przekonywującą pod tym względem jest pozycja szyn. Roczna wymiana na torach P.K.P. podług obliczeń fachowców, z uwzględnieniem zaległości wojennych oraz powojennych i konieczności zastąpienia typów lżejszych cięższymi, przy przyjęciu dalej, jako podstawy przeciętnego wieku szyn na 75 lat, winna obecnie wynosić około 1,050 km. toru rocznie, z czego 670 stanowi wymianę bieżącą, reszta zaś wyrównanie zaległości.

Faktycznie zaś wymieniono w roku 1924 — 245 km., w roku 1925 — 693 km., w roku 1926 — 438 km., a w roku 1927 — 600 km.

Tak więc w przeciągu tych czterech lat nietylko nie wyrównano żadnych zaległości, ale przeciwnie zaległości z tych lat wynoszą już obecnie zgórą 700 km. toru. Nie pragniemy rozwodzić się dłużej nad tą okolicznością. Dowodzi ona jednak aż nadto wyraźnie, że t. zw. inwestycje kolejowe w wielu pozycjach nie posiadają żadnych cech inwestycyjnych, nie stanowią nawet konserwacji racjonalnej.

Taka gospodarka obniża w końcowym wyniku wartość majątku, stanowiącego własność państwa i stanowczo nie powinna być tolerowana.

A. W.

Zatarg o płace w górnictwie

W Zagłębiu Dąbrowskiem istnieje konflikt na tle płac robotniczych, zwyżki, których domagają się górnicy.

Przed kilku dniami donosiliśmy o interwencji delegatów zw. zaw. górników „Praca Polska" w ministerstwie przemysłu i handlu oraz pracy i opieki społecznej.

Dnia 19-go października odbyć się miała w Dąbrowie konferencja przedstawicieli Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych z delegatami Związków górniczych Konferencja ta nie doszła jednak do skutku i odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 22-go b. m.

Rynek metali

Na światowym rynku metali tendencja ostatnio wzmocniła się. Jednakśe konsumenci wstrzymują się od zakupów nawet w granicach rzeczywistych potrzeb, gdyż spodziewają się zniżki. Zapotrzebowanie jest znacznie mniejsze, niż wytwórczość, tak, że zapasy wciąż się zwiększają. Na giełdzie londyńskiej obroty małe. Ostatnio spadła znacznie cyna i rtęć, natomiast wszystkie inne metale podniosły się. Ceny kształtowały się według notowań giełdy londyńskiej po przeliczeniu na złote po kursie dnia za 1 tonnę metryczną następująco: (pierwsza cyfra z 6, druga z 13 października r. b.): aluminjum — 4573, antymon — 2778, cyna standard — 11,333—11.090, cynk hutniczy — 1131—1159, miedź elektrolityczna 2645—2671, miedź standard — 2303—2356, ołów miękki — 859—5897, rtęć — 30.949—29.031, srebro za 1 kg 150—150, nikiel za 1 tonnę metryczną — 7479 złotych.

Niemcy w niełasce u Amerykanów

Angielskie sfery finansowe oddziaływają w ostatnich tygodniach bardzo energicznie na rynek amerykański w kierunku wstrzymania na dłuższy czas wszelkich pożyczek dla Niemiec. Stanowisko swoje tłumaczą obawą, że Niemcy, brnąc coraz bardziej w nowu długi, nie będą mogły spłacać swych zobowiązań wojennych.

Zjazd przemysłowców drzewnych

W ostatnich dniach odbył się w Warszawie zjazd delgatów organizacyj zawodowych drzewnych, wchodzących w skład Rady Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce. Na zjeździe tym rozważano całokształt aktualnych zagadnień, dotyczących przemysłu i handlu drzewnego, oraz powzięto szereg uchwał w sprawach wewnętrzno - gospodarczych, uszlachetnienia produkcji i eksportu oraz rozszerzenia działalności Rady Naczelnej — między innemi:

1) Uznano za konieczne wprowadzenie przez rząd ograniczeń wywozu drewna okrągłego iglastego do Niemiec, a to drogą wprowadzenia na wywóz surowca iglastego, kontyngentów, uzależnionych od przyznania przez rząd Rzeszy Niemieckiej kontyngentów wwozowych na materjały drzewne przetarte i uszlachetnione z Polski.

2) Postanowiono, iż zrzeszone w Radzie Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce przemysł i handel drzewny wezmą w mającej się odbyć w 1929-ym roku w Poznaniu Powszechnej Wystawie Krajowej zbiorowy udział; w tym celu został wyłoniony przy Radzie Naczelnej specjalny komitet wystawowy.

Pozwolenie na przywóz ryżu wstrzymane

Pierwsze posiedzenie Rady Spożywców poświęcone było sprawie rezerw zbożowych. Przedstawiciel rządu oświadczył, że przy pomocy tych rezerw rząd zamierza regulować ceny zboża. Ponieważ ceny te są obecnie jeszcze zbyt wysokie Bank Rolny nie przystąpił dotychczas do tworzenia tych rezerw.

Natomiast Związek Spółdzielni Spożywców dążąc do regulowania cen chleba w miastach, przystąpił już do gromadzenia rezerw zbożowych. Rezerwy te Związek gromadzi bądź we własnych składach i młynach (Łódź, Będzin, Radomsko) bądź w młynach obcych (Kutno, Sokołów).

Ogółem zgromadził Związek dotychczas żyta 75 wagonów, mąki 17 wagonów. Zapasy te będą w dalszym ciągu zwiększane z tem wyliczeniem, by spółdzielnie spożywców mogły w ciągu zimy otrzymywać mąkę po stałej cenie.

Rezerwy zbożowe

Dowiadujemy się, że Centralna Komisja Przywozu i wywozu otrzymała od Ministerstwa Przemysłu i Handlu polecenie wstrzymania wydawania pozwoleń na sprowadzanie z zagranicy ryżu łuszczonego. Zarządzenie to podobno stoi w związku z powstaniem krajowych łuszczarni ryżu, z których dwie istnieją w Łodzi i Krakowie, powstają zaś — druga w Krakowie, a pozatem w Gdyni i Warszawie. Dowiadujemy się jednocześnie, że Komisja przywozu zajęła w tej sprawie stanowisko nieprzychylne, co jest zupełnie słuszne. Produkcja naszych łuszczarni ryżu narazie nie może zaspokoić potrzeb rynku. Sprowadzany ryż łuszczony nie stanowi dla nich konkurencji, gdyż łuszczarnie krajowe mają całą swą produkję sprzedaną zazwyczaj na trzy miesiące naprzód. Należy wyrazić nadzieję, że zarządzenie to zostanie w najbliższym czasie cofnięte.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21.10 (AW).

GOTÓWKA

Dolary 8.88
Belgja 124.165
Londyn 43.75
Nowy York 8.90
Włochy 48.755
Stokholm 240.23
Holandja 358.70
Paryż 35.01
Praga 26.4175
Szwajcarja 171.675
Wiedeń 125.83

AKCJE

Polski 156.50 — 153 — 154.50
Przem. Lwów 106.00
Spółki 95.00 — 93.00 (94.00)
Kijewski 60.00
Siła 100.00
Chodorów 180.00
Cukier 5.75 — 5.60 — 5.70
Węgiel 114.00 — 112.00 — 116.00
Nobel 50.00
Haberbusch 157.00
Fitzner 7.75 — 7.50 — 7.75
Lilpop 38.50 — 38.25 — 39.00
Wysoka 133.00
Modrzejów 10.00 — 9.95 — 10.00
Norblin 210.00
Ostrowieckie 92.00 — 92.50
Pocisk 2.6 — 2.75
Rudzki 62.50
Starachowice 76.50 — 75.00 — 77.50
Zawiercie 39.50
Żyrardów 19.25 — 19.00 — 19.50
Borkowski 3.90 — 3.95
Spirytus 32.50 — 33.00
Żegluga 0.50

Gram złota na dzień 21-go października r. b. równa się 5,9244 zł. (M. Pol. Nr. 241 z dnia 20.10. 1927 roku).

Bank Polski płacił w dniu 20 b. m. za monety złote: Rbl 4.58, Mn 2.12, K 1.80, jednostka Unji łacińskiej 1.72, Dol. 8.91, Ł 43.37, funt turecki 39.16, K skand 2.38, hil 3.58, dukaty wszelkie 20.38. Monety srebrne: Rbl nowego stempla 2.73, — starego stempla 2.28, Mn 0.76, Unja 0.63, kor. 0.63, 5-koronówka 0.65, 5-frankówka 0.68, floreny 1.68, gram czystego srebra 15 dwie dziesiątych.

PAPIERY PROCENTOWE

W procentach nominału

10% Poż. Kol. 102.00 — 103.00
5% Państw. Poż. Konwers. 66.00 — 66.50 — 66.00
5% Konwers. Poż. Kolej. 63.00 — 64.00
8% L. Z. Oosp. Krajow. 92.00 — 93.00
% Państw. B. Rolnego 93.00
8% Obl. B. G. Krajow. 92.00 — 93.00
8% Tow. Kred. Przem. Polsk. (św. tymcz.) 88.00
8% Obl. Polsk. B. Komunaln. 92.00

W złotych.

5% Poż. Prem. Dolar. 58.00 — 56.00 — 56.25
8% Tow. Kred. Ziem. 85.00
4½% Tow. Krem. Zem. 62.50 — 61.75 — 62.00
8% T. Kred. m. Warsz. 85.00 — 84.50 — 84.75
8% m. Kalisza 80.00 — 79.00 — 79.50
8% m. Łodzi 80.00 — 79.00 — 79.50
8% m. Piotrkowska 77.00
10% m. Siedlec 86.00

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych w dalszym ciągu słaba była 5% Pożyczka Dolarowa, pozostałe zaś utrzymały się, a z listów zastawnych słabsze były 8% miejskie oraz ziemskie, a drobne tranzakcje zrobiono 5% miejskiemi po 69, za. 4½% miejskie były 64¼ w płaceniu. Prowincjonalne zainteresowanie większe przy obrotach żywych. Obligacje bez ruchu.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 21.10 (AW).

Żyto 38.00 do 39.00
Pszenica 47.00 do 48.00
Jęczmień 33.00 do 35.00
Jęczmień browarowy 40.00 — 42.00
Owies 32.75 do 34.50
Otręby żytnie 25.00 do 26.00
Otręby pszenne 23.75 do 24.75
Mąka żytnia 70% 58.00
Mąka żytnia 65% 59.50
Mąka pszenna 65% 72.00 do 74.00
Usposobienie ogólne słabsze.

Ceny powyższe rozumieją się loco stacja załadowania za 100 kg.

SKÓRY.

Lublin, 21.10.

Na rynku skór surowych w ostatnich dniach daje się zauważyć tendencja wybitnie zwyżkowa, z powodu dużego zapotrzebowania krajowego oraz eksportowego. Notowano za 1 kg. w dol.: skóry cielęce od 3 do 3.25 kg. 1.80, do 3 kg. 1.45—1.50, końskie krajowe 4.75—5.25, końskie poznańskie 5.—5.50, zależnie od wielkości. Skóry bydlęce 0.35 za 1 kg. Podaż niewystarczająca. Tranzakcje w obrotach krajowych dokonywane sa 50 procent gotówką, 50 procent wekslami do 3-ch miesięcy, eksportowe wyłącznie za gotówkę.

Białystok, 21.10.

Na rynku skór surowych zainteresowanie większe, przy małej podaży. Notowano: skóry bydlęce 2—2.75 zł. za kg.; ceny za sztukę skóry bydlęce 8—11, końskie 25—35. Na skóry bydlęce tendencja utrzymana.

WĘGIEL.

Gdańsk, 21.10.

Notują za tonę węgla wyb. gat. 12½ sh. fob. Gdańsk, gorsze gatunki od 1—1½ sh. taniej na tonie.

Lublin, 21.10.

Gazownia miejska notuje w złotych: koks gruby w hurcie 50, w detalu 60 za tone ,smoła 0.32, siarczan amonu 0.45. Zapotrzebowanie na siarczan duże na pozostałe spokojne.

KOLEJ ELEKTRYCZNA ŁÓDZKA
Sp. Akc.

Wobec tego, że wprowadzony z dniem 1 października 1927 r. nowy sposób wsiadania i wysiadania z wagonów tramwajowych okazał się niepraktycznym, Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej, Sp. Akc. wprowadza z dniem 23 października 1927 r. tytułem próby następujący zmieniony sposób:

wsiadanie odbywać się będzie nadal wyłącznie przez pomost tylny, wysiadanie zaś — zarówno z pomostu przedniego jak i tylnego.

Jednocześnie Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej, Sp. Akc. podaje do wiadomości, że z dniem 23 października 1927 r. uruchomiona zostanie **nowa linja tramwajowa № 15**, która biec będzie: od Bałuckiego Rynku przez ul. Nowomiejską, ul. Piotrkowską i ul. Przejazd do ul. Przędzalnianej i zpowrotem, zaś z dniem 26 października 1927 r. oddana zostanie do użytku **nowa linja № 17**, mająca biec: od Placu Gen. Hallera przez ul. Zieloną, Al. Kościuszki, ulicą 6-go Sierpnia, ul. Piotrkowską, ul. Główną, ul. Kilińskiego i ulicą Napiórkowskiego do Placu Reymonta i zpowrotem.

W związku z uruchomieniem powyższych nowych linji dotychczasowy **kurs linji № 4 zmieniony zostanie** z dniem 26 października 1927 r. w sposób następujący:

Helenów przez ul. Nowo-Targową, ul. Pomorską, ul. Piotrkowską, ul. Przejazd (zamiast Głównej), ul. Kilińskiego, ul. Napiórkowskiego, Plac Reymonta, ul. Rzgowską do Chojen i zpowrotem.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

I tacy chcą rządzić

Jak wiadomo w Tomaszowie zarządzone zostały egzaminy dla kandydatów na radnych, celem sprawdzenia ich wiadomości z zakresu języka polskiego.

Egzaminy odbyły się onegdaj. Jak się dowiadujemy „ścięło się" na nich dwuch kandydatów na radnych, a mianowicie kandydat Bundu i stowarzyszenia włościcieli nieruchomości.

Porządkowanie domów mieszkalnych

P. minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wojewodów, polecający przedstawiać sobie comiesięczne sprawozdanie z akcji, zmierzającej do utrzymania porządku w domach mieszkalnych. Sprawozdanie to opierać się ma na wykazach, dostarczonych przez starostów i zawierać dane, dotyczące ilości domów w miastach i po wsiach, odnowionych w okresie sprawozdawczym w zestawieniu z danemi z ostatnich lat, dalej ilości śmietników nakrytych w miastach, oraz przyzwoicie urządzonych ustępów. Zbieranie tych danych należy do policji, opracowanie zaś z otrzymanych cyfr do referentów administracyjnych. Pierwszy wykaz ma być nadesłany dnia 10 listopada b. r.

Pomysłowy kupiec

Przed paru miesiącami Jankiel Dancygier kupiec, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Gdańskiej 12, zakupił większy transport towaru w składzie manufaktury A. Restla (Piotrkowska 84). Dancygier uregulował rachunek wekslami na sumę 5.000 zł.

Gdy nadszedł termin płatności weksle nie zostały wykupione i p. Restel stwierdził, iż są one fałszywe. Pan Restel powiadomił o powyższem wydział śledczy. W wyniku dochodzenia prowadzonego przez III brygadę śledczą okazało się, że Dancygier wymógł podpisy na wekslach od swego umysłowo chorego kuzyna Mordki Kalisza, zamieszkałego w Warszawie, któremu zapłacił za to 40 groszy. Następnie „weksle" umysłowo chorego zaopatrzył Dancygier w fikcyjne adresy.

W dniu wczorajszym Jankiel Dancygier został aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (r)

RIURIK IWNIEW 23)

Czerwona arystokracja

Romans z życia arystokracji bolszewickiej

— W takim razie zamknąć klub, innego wyjścia nie widzę...

— Zamknąć łatwo — szepnął tajemniczo Renc — ale potem otworzyć...

— Znaczy to, że jesteś przeciwny zamknięciu?

— Nie, ale...

— Więc cóż proponujesz?

— A właśnie chciałem się o to zapytać.

— A ja znów ciebie.

— Zaczekajcież — wmieszał się Humański — tak przecież nie można, trzeba sprawę załatwić organizacyjnie.

— Rozpocznijmy posiedzenie — bąknął Tementiew.

— A któż tu znów palta porozwieszał? — spytał Renc.

— To są palta moich znajomych — oświadczył Humański.

— Także historja.

— Będzie teraz mówił całą godzinę o paltach, a tu trzeba się spieszyć. Otwieram posiedzenie — oświadczył Tomicz.

— Nie kręć-że się przed oczami i siadaj.

Tak mówiąc Humański pociągnął Renca za połę.

— Bardzo proszę. Nie psuj mi nowiutkiego garnitur.

— Zatem porządek dnia — przynaglał Tomicz.

— Punkt pierwszy, Wampir.

— Moja dymisja.

— Dobrze, piszę oświadczenie Renca w kwestji dymisji.

— Sprawa palt.

— Jakich palt? — zdziwił się Tomicz.

— Pisz, to moja rzecz. Ja jestem referentem.

— Kwestja bezpłatnych obiadów — wycedził Tementiew.

— Urządzenie wieczoru autorskiego.

— Jakiż tam wieczór, skoro nie wiemy dziś, co będzie z nami jutro.

— A jednak — ciągnął obrażony Humański — żądam postawienia tej kwestji na porządku dziennym.

— Dobrze. Czy więcej spraw niema?

— Niema.

— Zatem punkt pierwszy. Co robić z Wampirem?

— Wezwać go tu.

— Zupełnie słusznie — podtrzymał to twierdzenie Tomicz. Do tej pory mówiliśmy z nim, jak ludzie niezorganizowani. Niech pozna teraz naszą siłę zjednoczoną.

Tomicz zadzwonił. Wszedł służący.

— Proszę poprosić Mikołaja Siemionowicza.

— Wyszedł.

— Jakto, przecież przed chwilą z nim mówiłem?

Drzwi gwałtownie się otwarły i do gabinetu wpadł tak zwany Wampir. Liczył on sobie 38 lat, choć wyglądał znacznie młodziej; rysy twarzy miał delikatne, przy ostrym ptasim nosie. Najcharakterystyczniejsze jednak były jego oczy. Oczy te wprost tańczyły i skakały po całej twarzy, to znów ukazywały uprzejmość, oddanie, usłużność, tak iż zdawało się, że braknie im tylko ogonka, aby udawać pieska bezgranicznie oddanego człowiekowi, to znów niespodzianie oczy te stawały się zuchwałe, gwałtowne, złe i ostre niby drut kolczasty; zdawało się, że oto gotowe są one rzucić się niby psy spuszczone z łańcucha i szczute przez swego pana, to znów jakby na zaklęcie różdżki czarodziejskiej oczy te stawały się zgaszone i obojętnemi. I nawała gotowania przebrzmiała. Twarz stawała się obojętniała, a ruchy stawały się powolne.

Zawsze jednak zarówno w źrenicach jego jak i w ruchach odchylonych palców odzwierciadlała się chciwa żądza człowieka, pragnącego rzucić się na swą ofiarę, aby omotać ją, wyssać z niej wszystkie jej soki. Wyssać, by potem odejść z niewinnym gestem, jakby mówiącym uniżenie i pokornie:

„Nie ja wymyśliłem to wszystko, więc niesłusznie potępiacie mnie za to. Tak już cały świat urządzony, iż ludziom chce się jeść ludzi i dlatego zjadam ich".

Oczy Wampira płonęły gniewnie. W tej chwili zrzucił on z siebie maskę.

— Co to wszystko znaczy? Czyż sądzicie, że przerazicie mnie waszemi zjednoczonemi siłami?

— On podsłuchiwał nas — zawołał Humański, uderzając w dłonie.

— Nie podsłuchiwał, lecz słyszał. A wy czy nie podsłuchujecie? Czy nie podglądacie mnie? Renc lata za mną nawet do garderoby. Cała służba się śmieje.

— A pan niech lepiej da nam pieniądze.

— Pieniądze, pieniądze. Wszystkie pieniądze zgóry mi już zabrali.

— W takim razie zamykamy nasz klub.

Wampir skoczył jak oparzony.

— Kiedy panowie to tak zawsze gorączkujecie się, nie zbadawszy sprawy.

— Nie udawaj głupiego, Wampirku, pieniądze na stół — powiedział Tementiew.

— Jak Boga kocham nie mogę.

— W takim razie zamykamy interes. I oto już ostatecznie. Dość już tego mamy.

— Wiecie co, dziś dam wam połowę, a jutro, jeżeli będzie targ dobry...

— Tylko bez żadnych ale — przerwał mu Tomicz.

— Ale będziecie musieli poczekać, trzeba obliczyć kasę.

— To znaczy trzeba sterczyć tu do czwartej w nocy — zauważył Tementiew.

— To niemożliwe.

Wampir omal nie wybuchnął płaczem.

— Dobrze, przyniosę zaraz.

— Pan znów ucieknie — rzucił Tomicz.

— Jakże wam nie wstyd tego. Za kogo mnie bierzecie?

Przy tych słowach twarz Wampira oblekła nowa maska: smętna i przebaczająca — maska męczennika.

— Idź za nim — szepnął Tomicz do Renca — tylko uważaj, żeby nie drapnął.

(D. c. n.)

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. zamiejscowe 3 zł.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: w tekście 40 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (3 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, niemniej 50 groszy, dla poszukujących pracy 3 grosze.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.